




STRAŻ



OTO DZIŚ DZIEŃ KRWI I CHWAŁY...



UCZNIOWIE SZKOŁY PODCHORĄŻYCH W HISTORYCZNYCH MUNDURACH PODCHORĄŻYCH Z ROKU 1830

NAD WISŁĄ

ROK VIII - NR 32

POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

Cena 35 gr
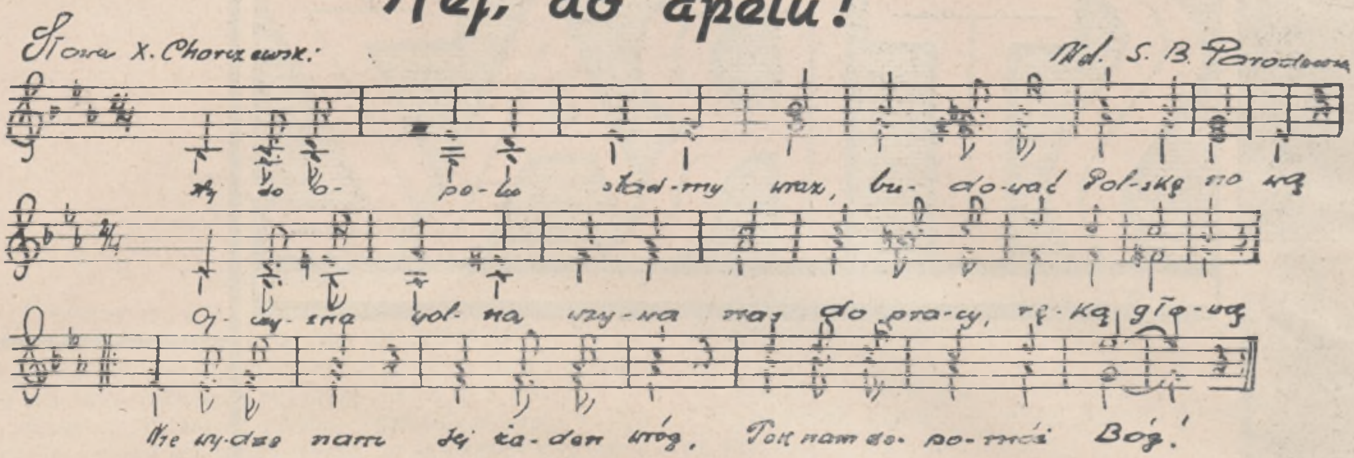
T R E Ś Ć:

Objaśnienia do ilustracji:

1. Moment złożenia kwiatów przez P. Prezydenta R. P. na Żwirkowisku — miejscu tragicznej śmierci bohaterskich lotników Żwirki i Wigury.
2. Pomnik gen. Edmunda Taczanowskiego, naczelnika sił zbrojnych woj. kaliskiego i mazowieckiego w powstaniu 1863 r. na cmentarzu powązkowskim w Warszawie.
3. Żołnierz straży granicznej.
4. Wjazd reg. Węgier Horthy'ego na odzyskane przez Węgry ziemie.



Hej, do apelu!



2. Sztandarem naszym będzie krzyż,
Co ojców wiódł do chwały,
I nas powiedzie także wzwyż,
Gdzie buja Orzeł Biały.
Zwyciężym znój i stromość dróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

3. Młodzieży! Młodą Polskę twórz,
Szczęśliwą, Bogu miłą,
Gdy z nami Bóg, przeciw nam któż?
On jest najwyższą siłą.
Ojczyźnie nasz spłacimy dług,
Tak nam dopomóż Bóg!

OGŁASZAMY KONKURS

NA BUDOWĘ NOWYCH WYRAZÓW

Przeczytajcie uważnie opis gry świetlicowej „Budujemy wyrazy" na stronie 11 „Straży nad Wisłą". Pewnie już przerabialiście tę grę w waszej świetlicy i wiecie już dobrze, o co chodzi.

Redakcja „Straży nad Wisłą" chce przeprowadzić tę grę jednocześnie wśród **wszystkich swoich młodych czytelników.**

Podajemy Wam wyraz: „ŚWIETLICA". Z dziewięciu liter, które ma ten wyraz, utwórzcie jak najwięcej nowych wyrazów polskich i nadeślijcie do Redakcji.

Za najlepsze rozwiązania Redakcja przyzna nagrody:

Pierwsza nagroda — 5 złotych.

30 nagród drugich: — zajmująca powieść Dobosza „Głos Kamieni".

50 nagród trzecich: — bezpłatne dostarczanie „Straży nad Wisłą" do końca marca 1939 r., lub broszurka „Szlakiem Wielkiej Przygody".

Rozwiązania należy nadsyłać w zamkniętej kopercie, napisane własnoręcznie czytelnie atramentem. Własnoręczność podpisu musi być poświadczona przez Pana Kierownika Kursu (świetlicy).

Termin nadsyłania rozwiązań — 10 GRUDNIA b. r.

UWAGA! Z podanego wyrazu „świetlica", można utworzyć kilkadziesiąt nowych wyrazów.

REDAKCJA.

STRAŻ NAD WISŁĄ
Rok VIII.
Nr 32 (356)
Dnia 20 listopada 1938 r.

ZGODA BUDUJE...

Znane jest na Pomorzu stare polskie przysłowie: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje!“ Mądra myśl, zawarta w tym przysłowiu, ma bardzo ważne znaczenie nie tylko w życiu człowieka, czy rodziny, lecz także w życiu wszelkich organizacyj społecznych, a przede wszystkim w życiu całego Państwa. Narody, wyrobione politycznie, stojące na wysokim poziomie moralnym wiedzą o tym, że w jedności i zgodzie osiąga się wielkie cele, buduje się potężne państwo, dochodzi się do dobrobytu materialnego. Kłótnie i walki wewnętrzne nie sprowadzą nigdy nic dobrego. Narody skłócone, którym życie wypełniają walki bratobójcze, marnują swoje siły, osłabiają państwo, a pożytek z tego odnoszą zawsze ich wrogowie.

Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz, odpowiedzialny za obronę Polski przed wrogami, powiedział w jednym ze swoich przemówień: „Nie jest dla mnie rzeczą obojętną, jak społeczeństwo nasze, jak Naród nasz żyje w czasie pokoju. Nie jest dla mnie rzeczą obojętną, czy społeczeństwo żyje pod hasłem skoordynowanego [1]) wysiłku, harmonijnej [2]) współpracy, czy też pod sztandarem wiecznej i niekończącej się nigdy niezgody i gderliwego pieniactwa“. Jest w tych słowach wołanie o jedność i zgodę narodową między Polakami. Do tej zgody i jedności w Polsce nawołują najwyżsi przedstawiciele rządu, armii i odpowiedzialnego za poziom moralny obywateli duchowieństwa. Tej zgody i jedności pragnie każdy uczciwy Polak.

Straszliwą naukę dała nam już raz historia, gdy naród popadł w niezgodę domową. Wrogowie nasi zniszczyli nam wtedy Państwo. Naród nasz musiał pracować nie dla siebie i swoich interesów, ale dla interesu cudzego, dla Niemiec, Rosji i Austrii. Najlepszych synów Polski wrogowie wyganiali wtedy z kraju, pozbawiali ziemi, osadzali w więzieniach. Dlatego też dziś Naród nasz, gdy z wielkim trudem zdobył własne Państwo, powinien cenić jedność i zgodę narodową, jak największy swój skarb.

Niestety, nie zawsze jesteśmy zgodni i jednomyślni. Jeszcze dziś społeczeństwo nasze marnuje bardzo wiele sił i energii na niepotrzebne i nikomu nie dające korzyści walki wewnętrzne. Łączymy się i zapominamy o tym, co nas dzieli, tylko w wyjątkowo wielkich chwilach w życiu Narodu i Państwa.

Byliśmy jednomyślni, gdy Rosja Sowiecka w r. 1920 wyruszyła na podbój Polski i całej Zachodniej Europy. Wtedy wszyscy Polacy, i młodzi i starzy, biedni i bogaci, Polacy z różnych partyj i spod różnych sztandarów politycznych, znaleźli się w okopach pod Warszawą i w kolumnach uderzeniowych Naczelnego Wodza. Zjednoczony Naród rozbił w proch siły nieprzyjacielskie i obronił nie tylko własne Państwo, ale i cały świat przed zalewem komunizmu.

Zjednoczyliśmy się też przy Naczelnym Wodzu wtedy, gdy trzeba było przyprowadzić do rozsądku Litwę i ułożyć między tym państwem a Polską dobre stosunki sąsiedzkie. Naród nasz wiedział o tym, że za Litwą stała wtedy cała potęga Rosji Sowieckiej, której zależało, aby — dawniej przez kilkaset lat w przyjaźni żyjące bratnie narody polski i litewski — teraz kłóciły się jak najdłużej. W pamiętnych dniach marcowych 1938 r., zjednoczeni i jednomyślni, pokazaliśmy silną pięść nie tylko słabej Litwie, ale i wielkiej Moskwie. Nieprzyjaciel się uląkł i osiągnęliśmy swój cel.

Wielkim przykładem zgody narodowej był też nastrój społeczeństwa polskiego wtedy, gdy rozstrzygały się losy Śląska Zaolzańskiego. Nie chcieli nam go zwrócić Czesi, nie chciały się na zwrot tej ziemi Polsce zgodzić mocarstwa światowe, jak Francja i Anglia. I wtedy, przeciw opinii państw zachodnich, wbrew woli naszych sprzymierzeńców i wrogów, Polska zdobyła to, co jej się słusznie należało. A zdobyła dlatego, że była silna moralnie, że była zjednoczona przy boku Naczelnego Wodza, który rozporządzał nie tylko uzbrojoną armią, ale trzydziestoma milionami polskich dusz i serc w Państwie.

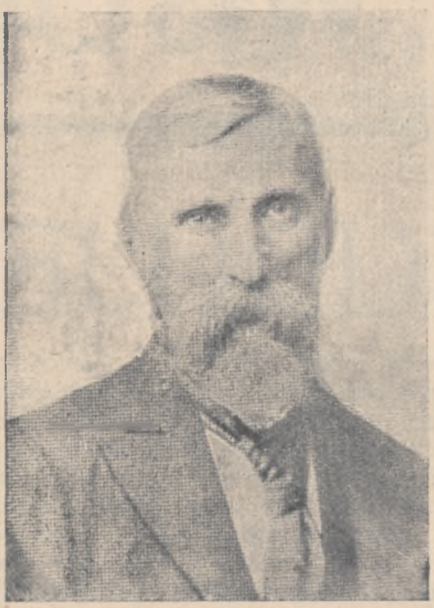
Ale zgoda i jedność potrzebna jest Narodowi naszemu nie tylko w chwilach wielkich i uroczystych, lecz przede wszystkim w życiu codziennym, w szarej pracy zawodowej, społecznej i politycznej. Nie może Polak w Polaku widzieć wroga, bo przecież wrogów prawdziwych mamy aż nadto. Wrogiem naszym jest przedstawiciel obcej narodowości, jeśli nastaje na nasz stan posiadania, jeśli chce nam wydrzeć ziemię, lub inne wartości materialne, czy moralne, wrogiem naszym jest komunista, który chce zniszczyć nasze Państwo i poddać nas pod władzę Moskwy. Tych obcych nam krwią i duchem wrogów widzimy wyraźnie i wiemy, gdzie oni są i gdzie nam szkodzą. W walce z nimi, w walce o wielkość i potęgę Państwa, w walce o pracę i chleb dla wszystkich Polaków, o sprawiedliwość społeczną, musimy się wszyscy zjednoczyć. Trzymajmy się zasady: „Polak Polakowi bratem“, a Polska urośnie w siły moralne i materialne, że świat zadziwi swoją potęgą, a my wszyscy, jej synowie i obywatele, będziemy dumni ze swojego dzieła.

[1]) uporządkowanego, [2]) zgodnej.

Twierdzą nam będzie każdy próg!

Poeta i myśliciel — Adam Asnyk

W setną rocznicę urodzin



Motto:
Trzeba z żywymi naprzód iść,
po życie sięgać nowe...

Wawel i Skałka w Krakowie — to dwa miejsca wiecznego spoczynku najbardziej zasłużonych Polaków.

Na Skałce pomiędzy innymi wielkimi Polakami spoczywa również Adam Asnyk. Był to poeta, żołnierz, członek Rządu Narodowego w czasie powstania styczniowego w r. 1863, uczony, społecznik, a przede wszystkim gorący patriota, który całe swe życie poświęcił Polsce.

11 września br. minęło 100 lat od chwili jego narodzin. Z tej też przyczyny warto przypomnieć, kim był, co zdziałał dla Polski i czego jeszcze dziś od niego możemy się nauczyć?

Pochodził z Kalisza. Jednak później przebywał w różnych stronach Polski, służąc wszędzie według sił i zdolności Ojczyźnie. A służył mądrze i dobrze, bo dużo nauczył się w młodości, dużo przeżył i wycierpiał. Jeszcze dziś istnieje i działa w Małopolsce założone przez niego Towarzystwo Szkoły Ludowej, podobne do naszego T. C. L.

Wierzył w moc i potęgę oświaty, wierzył, że przez oświatę Polacy znowu się odrodzą i odzyskają wolność. Budził nadzieję pięknym słowem i czynem w dzień Zmartwychwstania Ojczyzny.

W jednym z swych wierszów nawoływał:

**Miejmy nadzieję!... nie tę chciwą złudzeń
Ślepego szczęścia płochą zalotnicę,
Lecz tę, co w grobach czeka dnia przebudzeń.
I przechowuje oręż i przyłbicę.
Miejmy odwagę!...**

I przyszedł dzień zmartwychwstania.

Nauka Asnyka nie straciła dotąd swego znaczenia. W licznych utworach jego możemy znaleźć dużo wskazówek, w jaki sposób żyć, aby znaleźć szczęście dla siebie i Ojczyzny. Przytoczony w dzisiejszym numerze wiersz jego „Do młodych" niech dla nas będzie mocnym wezwaniem do twardej pracy, jaka nas czeka w naszym życiu.

ADAM ASNYK

DO MŁODYCH

**Szukajcie prawdy jasnego płomienia!
Szukajcie nowych nieodkrytych dróg...
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia,
I coraz większym staje się Bóg!**

**Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach...
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele.
Przyszłości podnoście gmach!**

**Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść,
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!**

Zagłoba mówi



OD REDAKCJI:

Kto czytał Trylogię Sienkiewicza („Ogniem i mieczem", „Potop" i „Pan Wołodyjowski"), uśmiał się nieraz serdecznie z przygód, wyczynów i powiedzeń pana Zagłoby. Świat, jaki Sienkiewicz w swej Trylogii przedstawił, należy do dalekiej przeszłości. Sienkiewicz nie żyje już od 22 lat. Żyją jednak w pamięci naszej wspaniali bohaterowie jego powieści. Mało nam jednak tego. Pragnęlibyśmy, aby żyli w rzeczywistości. Spróbujemy więc wskrzesić Zagłobę takim, jakim był ongiś, jakim jest w powieściach Sienkiewicza, jakim go Sienkiewicz stworzył. Zobaczmy, jak teraz będzie żył i działał. Niech Zagłoba bawi nas i rozwesela tak, jak to czynił w powieściach Sienkiewicza.

Weselmy się więc razem z nim i śmiejmy się. Śmiech to zdrowie — zdrowie to siła, a siła to zwycięstwo.

Siła jam się naszego pana miłościwego, świętego Piotra, namolestował, iżby mi zezwolił zejść na ten czarci padół ziemski, albowiem w niebiesiech przebywając, gdzie króluje cisza i spokój, mógłbym zapomnieć swego rycerskiego rzemiosła. Tedyć otrzymawszy przepustkę od świętego furtiana, pożegnałem się kordialnie [1]) z panem Wołodyjowskim i jego dragonami [2]), z panem Skrzetuskim, rycerzem bez skazy, i z panem Podbipiętą z Psichkiszek, któregom o użyczenie mi zerwikaptura [3]) usilnie prosił.

— A na cóż serdeńko, waćpanu mój zerwikaptur, azali zdolen będziesz go udźwignąć? — rzecze do mnie Podbipięta.

— Już się waćpan nie bój o mnie, a kto ci pomagał za jednym zamachem odciąć trzy głowy pohańcom [4]), zali nie Zagłoba? Takaż to twoja wdzięczność dla starego druha?

Na takie dictum [5]) zmiękł twardy Litwin i powiada:

— Użyczę waćpanowi swego kozika, jeno mi powiedz, na co ci on przydatny będzie na ziemi, gdzie jeno tanki, samoloty i inne zmotoryzowane czarcie wymysły w rzemiośle wojennym są praktykowane?

— Mości Podbipięto — rzeknę z miejsca — naprzód nie godzi się tu, na niebieskich pokojach świętego Piotra, wzywać imienia czarciego, a po drugie dowcip waszmość masz ciężki, jako twój zerwikaptur. Toć nie myślę ja czoła stawiać wrogom z gołą pięścią, a lubo twój zerwikaptur grzecznym i straszliwym jest orężem, wszelako snadnie nim możesz teraz waćpan w kominie rajskim ogień poprawiać i popiół grzebać. Skoroć cię proszę o zerwikaptura, to jeno dlatego, że jako i ty ongiś, tako i ja ślubowanie uczyniłem, że nie prędzej dotknę kufla miodu, zanim za jednym cięciem nie zetnę dziesięciu łbów bolszewickich, któren to naród pogański, Boga się wyprzysięgnąwszy, kościoły jego porujnował, sługi pańskie powywieszał, całą Hiszpaniję ogniem i mieczem w perzynę obrócił.

Podbipięta, słysząc to, sam się ze mną pójść na bolszewika napraszał, ale nie chcąc go ze sobą brać, albowiem sam sobie dam z nieprzyjacielem radę, Rzędzianowi kulbakę opatrzyć przykazawszy, w drogę się wybrałem.

Napraszali się ze mną jechać i Wołodyjowski, i Skrzetuski, i Kmicic, alem ich od tego zamiaru na razie odwiódł pocieszywszy, że skoro tylko sposobność nadejdzie, a Ojczyzna nasza w opresji [6]) wielkiej się znajdzie, natenczas ich wszystkich zawezwę, iżby posługę krajowi oddali, jak na wielkich rycerzy Rzeczypospolitej przystało.

— Jedź waćpan z Bogiem — rzecze do mnie smętnie imć pan Podbipięta na pożegnanie — a pamiętaj waść, skoro będziesz jechał do Hiszpaniji, nie zapomnij waszmość o Śląsko Cieszyńskie zawadzić i na Zaolzie wstąpić, ażeby się od nas pokłonić Imci Panu Generałowi Bortnowskiemu, któren, jako to słyszeliśmy przez radio, w imieniu Pana Marszałka Rydza-Śmigłego Zaolzie od nieprzyjaciół Polski przejmował.

— Parol kawalerski [7]) waszmościom daję, jako powinne służby Panu Marszałkowi i Panu Generałowi Bortnowskiemu w waszym imieniu złożę i grzecznie się pokłonię, co gdy Podbipięta słysząc, wziął mnie na stronę i nieśmiało do ucha rzecze:

— Słyszałem ja serdeńko, że oficyjerowie panu generałowi Bortnowskiemu ofiarowali na pamiątkę złotą szablę, tedyć, skoroby się mój zerwikaptur spodobał panu generałowi, proszę waszmości złóż go w podarunku temu Żołnierzowi nieustraszonemu Rzeczypospolitej, a naszemu wielkiemu przyjacielowi.

Uścisnąłem Podbipiętę, mówiąc, jako mi te słowa z ust wyjął i zanuciwszy godzinki, w pobożnym skupieniu w drogę wyruszyłem.

---

[1]) serdecznie.

[2]) konnicą.

[3]) dużego ciężkiego miecza, którym przodek Podbipięty miał ściąć na raz trzy łby krzyżackie z kapturami, stąd nazwa jego: zerwikaptur.

[4]) poganom, Tatarom.

[5]) powiedzenie.

[6]) w ucisku, w udręce.

[7])) rycerskie słowo honoru.

Co to jest ścigacz morski?

Przyszła wojna odbywać się będzie na lądzie, na morzu i w powietrzu.

Doświadczenie wykazuje, że ostateczne zwycięstwo wojenne danego państwa zależy przede wszystkim od wyniku walk morskich.

Flota wojenna bowiem musi zapewnić swemu krajowi drogę w otwarty świat po różne takie produkty, jakich kraj nie posiada, a jakie do jego życia są koniecznie potrzebne. Samowystarczalnych krajów nie ma bowiem na świecie. Każdy czegoś potrzebuje i płaci za to tym, czego ma nadmiar.

Podstawowymi bojowymi okrętami są liniowce: pancerniki i krążowniki, dalej okręty podwodne oraz okręty pomocnicze, jak stawiacze i poławiacze min, monitory i kanonierki.

Wszystkie te jednak okręty są bardzo drogie. Krążownik pancerny kosztuje np. do 40 milionów zł. Zrozumiałą jest więc rzeczą, że państwa biedniejsze na większą ilość takich okrętów nie mogą sobie pozwolić.

Okazało się, że przed potężnymi wielkimi okrętami najdogodniej się bronić przy pomocy bardzo małych okręcików bojowych, które nazwano ścigaczami.

Ścigacz jest właściwie szybkobieżną motorówką o długości do 25 m, szerokości około 4 m i zanurzeniu zaledwie 1,5 m, czyli że jest przeszło 100 razy mniejszy od pancernika. Koszt jego budowy wynosi około 750.000 zł.

Zadaniem ścigacza jest podpłynąć niepostrzeżenie do pancernika, wypuścić do niego torpedę, aby go wysadzić w powietrze i uciekać.

Zadanie to może spełnić dlatego, że jest mało widoczny z powodu niedużych rozmiarów, potrafi się jeszcze ukryć w sztucznej mgle, jest bardzo szybki, bo dzięki 3 dużym motorom potrafi rozwinąć szybkość do 100 km na godzinę, jest szybkozwrotny, potrafi łatwo się obrócić i zmienić kierunek, do czego pancernik jest niezdolny.

Uzbrojenie ścigacza jest następujące: 4 torpedy, kilka bomb głębinowych, szybkostrzelne działo, ciężki, przeciwlotniczy karabin maszynowy, aparat do wytwarzania zasłony dymnej, głębinowy aparat podsłuchowy dla wytropienia łodzi podwodnych i radiotelegraf.

Załogę ścigacza stanowi 7 ludzi.

Dla skuteczności bojowego działania ścigacz nie powinien występować w pojedynkę, ale po 5 do 10 jednostek od razu, tworząc dookoła nieprzyjacielskiej eskadry pancerników rój, przed którym bardzo ciężko się obronić.

Polska dla obrony swego wybrzeża i swych dróg morskich w szeroki świat postanowiła zbudować jak najwięcej ścigaczy.

Poszczególne województwa prześcigają się w ofiarowaniu armii ścigaczy, które w całości buduje się w kraju.

Pomorze również funduje ścigacz.

Zbiórką pieniędzy na ten cel zajmuje się Liga Morska i Kolonialna.

Kącik językowy

Język literacki a gwary

Skąd to pochodzi, że ludzie na wsi mówią inaczej nieco niż ludzie w mieście? Że ludzie we wszystkich miastach Polski mówią mniej więcej tak samo, a na wsi w różnych stronach mówią różnie?

Czy ludzie na wsi źle mówią?

Język, jakim posługują się ludzie w mieście, w jakim przeważnie pisane są książki i gazety, a najwłaściwiej język, jakiego używają urzędy państwowe — jest tak zwanym literackim językiem. Nie znaczy to jednak, aby język używany na wsi, tak zwane gwary językowe, był błędny, był fałszowaniem języka literackiego. Przeciwnie — pewne wyrażenia gwarowe mogą być nawet poprawniejsze od wyrażeń używanych w mieście.

Zresztą język literacki z gwar powstał.

Polski język literacki powstał z gwary wielkopolskiej, a raczej był gwarą wielkopolską. Pierwsi królowie polscy, dopóki stolicę mieli w Wielkopolsce, mówili tak jak wszyscy Wielkopolanie. Gdy później stolicę przenieśli do Krakowa, to z początku ludzie z dworu królewskiego mówili w Krakowie inaczej od krakowian, po wielkopolsku. Z czasem jednak zaczęto na dworze królewskim używać już zwrotów i wyrażeń krakowskich.

W ten sposób język dworu królewskiego nie był już ani gwarą wielkopolską, ani nie stał się gwarą małopolską.

Gdy jeszcze później stolica państwa przeniesiona została do Warszawy, to znowu na język dworzan królewskich wpływ pewien wywarła gwara mazowiecka. Były też jeszcze inne wpływy na język dworzan królewskich. Bardzo mocno oddziaływał przez pewien czas język łaciński, mniej język czeski, francuski, niemiecki.

Z czasem język króla i jego dworu uznano za urzędowy i zaczęto go powszechnie używać z wyjątkiem wsi, bo tam nie docierał wpływ dworu królewskiego i miasta.

W ten sposób wieś zachowała swoje rozmaite odrębności językowe. Inaczej nieco mówią np. w Wielkopolsce i w Małopolsce. Nawet na Pomorzu nie wszędzie mówią jednakowo. Znamy gwarę kaszubską, borowiacką, kociewską, kujawską i wiele drobniejszych odmian. Często kilka wsi mówi już nieco odrębnym językiem. Gwara kaszubska ma np. aż 70 odmian. Język bowiem jest czymś żywym, zmieniającym się powoli, ale nieustannie. Gdyby dwie wsi żyjące obok siebie np. przez 100 lat do siebie nie mówiły, to po tym czasie ludzie z jednej wsi mówiliby już trochę inaczej od ludzi z drugiej wsi, a gdyby żyli w odosobnieniu np. przez 1000 lat, to może z trudem mogliby się już porozumieć. W ten właśnie sposób powstały różnice pomiędzy gwarami. W ten sam sposób jeden wspólny język słowiański rozbił się kiedyś na wiele języków słowiańskich. Mamy więc teraz u zachodnich Słowian język polski, czeski, słowacki i łużycki, u południowych serbski, chorwacki i słoweński oraz bułgarski, u wschodnich rosyjski, małoruski (ukraiński) i białoruski. Między językami słowiańskimi nie ma jednak tak wielkich różnic jak pomiędzy językami germańskimi.

Podobnie pomiędzy gwarami polskimi również nie ma tak wielkich różnic, jak np. pomiędzy gwarami niemieckimi, czy francuskimi. Np. Niemiec z południa z trudem może się porozumieć z Niemcem z północy.

Dziś pomiędzy poszczególnymi gwarami różnice się już nie powiększają, a raczej się zacierają. Przyczynia się do tego szkoła, służba wojskowa, wpływ miasta, komunikacja, urzędy i t. d.

Powinniśmy jednak dbać, aby gwary zupełnie nie zaginęły. Są one pozostałością z dawnych czasów, nie są żadnym zepsuciem języka, przeciwnie — są one i powinny pozostać źródłem, z którego powstają nowe formy języka literackiego.

DZIEJE ZWYCIĘSTW ORĘŻA POLSKIEGO

1. JAK KIEDYŚ WALCZONO

Dziś, gdy posiadamy stałą armię regularną, kiedy każdy obywatel w określonym wieku i zdrowy fizycznie poddawany jest długiemu i systematycznemu przeszkoleniu wojskowemu — krótko mówiąc, kiedy podlegamy powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej — nikogo z nas to nie dziwi, uważamy bowiem tę rzecz za zupełnie naturalną, a niejednemu wydaje się może, że tak było zawsze.

I dlatego przypomnieć sobie musimy, że dopiero Konstytucja 3 maja w roku 1791, po ośmiuset latach istnienia Państwa Polskiego, ustanowiła stałą, stutysięczną armię; — stałą, to znaczy taką, która jest utrzymywana nie tylko w czasie wojny, lecz także w czasie pokoju. Przodkowie nasi uchwalili stworzenie stałej armii wtedy dopiero, gdy sąsiedzi Rzeczypospolitej, Niemcy, Austria i Rosja, którzy dawno już takie stałe wojska posiadali, zaczęli się Polską po kawałku między sobą dzielić. Ustanowione po pierwszym rozbiorze naszej Ojczyzny stałe stutysięczne wojsko miało uratować Państwo Polskie od dalszych podziałów i ostatecznego upadku. Nie zdążono jednak wykonać uchwały z 3 maja, nie zdążono wojska w dostatecznej liczbie zebrać, wyćwiczyć i uzbroić — i to było jednym z najważniejszych powodów stuletniej przeszło niewoli narodu polskiego, który brak stałej armii przypłacił utratą bytu państwowego.

W jaki zatem sposób wojowali Polacy przed Konstytucją 3 maja, jaka była forma wojskowości polskiej przed wprowadzeniem stałej armii? — Pospolite ruszenie. Opowiemy o nim szczegółowo kiedy indziej. — A jeszcze dawniej, w Polsce przedhistorycznej i w Polsce pierwszych Piastów organizacja siły zbrojnej opierała się na związkach rodowych (związek rodowy to grupa rodzin z sobą spokrewnionych). Powołanie na wojnę odbywało się w ten sposób, że wojewoda lub kasztelan[1]), kiedy zapłonęły na pograniczu ognie, sygnalizujące zbliżanie się wroga, posyłał do najbliższej chaty wraz z ustnym zaleceniem wić. Gospodarz tej chaty pod groźbą wielkiej kary obowiązany był przekazać natychmiast otrzymaną wić swemu sąsiadowi, ten następnemu i t. d., aż do ostatniego, który musiał zwrócić ją kasztelanowi. Tak zawiadomieni wojownicy schodzili się pieszo, gromadami rodowymi, na oznaczony punkt zborny. Uzbrojenie wojów było liche, składało się bowiem ze strzał, oszczepów i toporów, pierwotnie kamiennych; dopiero później zjawiły się miecze spiżowe i żelazne. Jako broń odporną i ochronną mieli wojownicy szczyty, czyli długie, prawie trójkątne tarcze drewniane lub skórzane. Skupieni przy swoim znaku chorągiewnym, tworzyli wojowie jednostkę taktyczną na podobieństwo pułku czy batalionu, ale batalion ten nie posiadał jakiejś określonej formy czworoboku czy koła. Tym właśnie najbardziej różnili się Polacy od Niemców, u których każdy ród ustawiał się do bitwy w formie klina i stawał obok drugiego w swoim setnictwie, a setnictwa w swoich gminach plemiennych, wobec czego front wojska przedstawiał się oku widza w kształcie linii zębatej. Słowianie natomiast, nie formując początkowo żadnej linii, walczyli bezładnie. Nie dziw więc, że Słowianie nie myśleli o wojnach zaczepnych względem bitnych, „boju świadomych Germanów“. Skłonność Polaków do zabezpieczania się przed napadami obcych ujawniła się w budowaniu licznych grodów i zamków warownych, np. Poznania, Gniezna, Kruszwicy.

[1]) Kasztelan — zarządca kasztelu czyli zamku i ziem do niego należących; w dawnej Polsce kasztelan dowodził pospolitym ruszeniem swego powiatu i zasiadał w senacie.



Wojowie, drużynnicy i tarczownicy z czasów Mieszka I.

2. KILKA SŁÓW O MIESZKU I, „MĘŻU WOJENNYM“

Rok 963, pierwsza nasza data historyczna, zapisana w kronikach i rocznikach, zaznaczyła się porażką wojów polskich, którą zadali im żelazni rycerze „świętego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego“. Wówczas nauczony doświadczeniem książę „Wielkich Polaków“ uformował drużynę, czyli s t a ł ą g w a r d i ę p r z y b o c z n ą, uzbrojoną na wzór niemiecki. To był właśnie pierwszy w dziejach naszych oddział stałej armii regularnej. Dzięki niemu Mieszko I potrafił z czasem zwyciężyć margrabiego Odona, który dążył do podbicia i zhołdowania Polski cesarzowi niemieckiemu. Zwycięstwa Mieszka I nad Odonem sprawiły, że zależność Polski od cesarstwa niemieckiego nie była lennictwem w ścisłym tego słowa znaczeniu i nie tamowała jej wewnętrznej samodzielności.

Z powodu braku źródeł historycznych nie znamy wszystkich wypraw i bojów Mieszka. Musiały być one liczne i udatne, jeżeli ówczesny kronikarz niemiecki Dytmar, którego trudno posądzać o sympatię dla nas, nazywa go „mężem wojennym“ i przyznaje mu posiadanie „mnóstwa jeńców niemieckich“. Ale dopiero następca Mieszka, Bolesław Wielki Chrobry, w zwycięskich bojach rozsławił oręż polski i nauczył sąsiadów szacunku dla niego. **S. P.**

WANDA KARCZEWSKA

Kończy się

panowanie żagla na morzu...

Zmierzch romantyzmu wielkich żaglowców...



Wanda Karczewska, laureatka nagrody im. prof. Jerzego Szareckiego, za powieść p. t. „Ludzie spod żagli".

Przy nabrzeżu portu gdyńskiego, w ciszy niedzielnego poranku, kolebał się na drobnej fali — statek. Był to drewniany żaglowiec o ożagleniu szkunera, bez maszyn pomocniczych. Malowany czarno, w przedniej części kadłuba odziewał się w barwne rzeźby: pomarańczowe, jasno-zielone i białe. Jego bukszpryt był jakby przedłużeniem złotej smugi włosów, odgarniętych, rozwianych wiatrem w górę sponad czoła twarzy kobiecej, wyrzeźbionej na przedzie statku. Płótna żagli — poczerniałe, pożółkłe — leżały zwinięte, przykrępowane...

Był to prawdziwy, rasowy statek ze zmierzchającej ery żaglowców. Nazywał się: „Erna". Od czerni burty imię to odcinało się biało malowanymi, pieczołowicie rzeźbionymi literami. Szkuner leżał w słońcu, wśród potężnych kadłubów statków dwudziestego wieku. Leżał — obcy żelaznym parowcom, motorowcom, obcy nowoczesnemu portowi, wyjęty jakby z barwnej akwaforty, przedstawiającej stare, malownicze zakątki portów morza Śródziemnego.

Choć wybrzuszone cielska nowoczesnych transportowców pęczniały swoją wielkością, czuło się, że właśnie ten szkuner posiada jakieś godniejsze od nich prawo obywatelstwa morskiego, prawo nadane przynależnością do epoki, która mija, a której czar roztaczał ten oto żaglowiec, potomek dawnych korwet, karawel, galeon — potomek statków zdobywców i odkrywców mórz, oceanów, lądów, archipelagów, wysp, atoli i raf koralowych...

Kto wie, ile lat przeminie, ile nowoczesnych statków parowych pojawi się na szlakach morskich, ile z nich pochłoną wody, ile rdza przeżre i zniszczenie, nim z powierzchni mórz na zawsze znikną ekstatyczne sylwetki żaglowców, białe duchy żeglarskiej świetności minionych stuleci...

Epoka żaglowców przeszła. Ale wraz z jej zmierzchem nie zamknęły się fale nad wszystkimi statkami o śmigłych kolumnach masztów, o zwrotnych ramionach rej, o sieci lin i płócien, łowiącej złe i dobre ciągi. Po morzach i oceanach pływają jeszcze owe wiatronośne zjawy — fregaty, barki, brygi, barkentyny, szkunery — pod banderami: brytyjską, amerykańską, włoską, francuską, hiszpańską, szwedzką, fińską... Rejsy ich oplatają całe kontynenty. Ich kursy wiodą często starymi szlakami dawnych żaglowców dokoła przylądka Hoorn, poprzez strefę największych burz, najgwałtowniejszych wiatrów, najgroźniejszych fal. Ich ładownie zapełnione są bawełną, pszenicą, drzewem egzotycznym, korzeniami...

Po morzach zamkniętych uwijają się zwinne, zwrotne żaglowczyki mniejsze, które — jeśli weźmiemy pod uwagę tylko jednostki o tonażu ponad sto ton — tworzą razem ze swymi dalekomorskimi braćmi przeszło półtoratysięczną flotę handlową żaglowców bezmotorowych, przewyższającą milion ton pojemności. Milion ton. Dziesięć razy więcej niż wynosi tonaż floty polskiej.

Ale na istnienie floty żaglowcowej, bezmotorowej — padł już dawno cień zagłady. Z każdym rokiem dziesiątkami, a nawet setkami opuszczają na zawsze żagle, znużone wędrówkami. Te statki, które błądzą jeszcze od brzegu do brzegu, to niedobitki; po nich już nowe nie przyjdą. Żaglowce handlowe skazane są na śmierć. Coraz z dalekiego świata napływają żałobne wieści o zgonach weteranów o zeszmelcowaniu, rozbiórce, zatopieniu lub przebudowie starych żaglowców. Tak rozniosła się niedawno echem awaria wspaniałego czteromasztowca fińskiego „Herzogine Cäcilie", który z ładunkiem australijskiej pszenicy rozbił się o skały u południowych wybrzeży Anglii. Nie zdołano go uratować. Zostało po nim tylko imię i wrak zatopiony. Na złom poszedł niedawno dwutysiąctonowy bark „Kelymore"; los jego podzielił jeden z najsławniejszych kliprów „Tingira", budowany cały z drzewa tikowego; nie oparł się też duży bark „Varma" ciężkiemu sztormowi na morzu Północnym w czasie powrotnego rejsu z portów oceanu Spokojnego. I tak można byłoby dalej stawiać krzyże nad istnieniami żaglowców, pogrążonych w oceanicznych grobach, zakotwiczonych w kątach portów, żaglowców ze stygmatami śmierci, w pleśni i rdzy, zżerającej zniszczeniem pokłady, kadłuby i ucięte kikuty masztów, na które nigdy już płótna żaglowe nie wzniosą się z kląskaniem wiatru...

Są w portach całego świata takie żałobne miejsca, cmentarzyska okrętowe, gdzie starzy marynarze wyblakłymi oczami patrzą na stosy spróchniałego

drzewa, pordzewiałego żelastwa — resztki statków, które niegdyś nosiły ich na swoich pokładach. W rybackim porcie bretońskim Saint-Malo niemal cała ludność, owi potomkowie dawnych piratów morskich, uczestniczy w rozbiórkach statków, niezdatnych już do rejsów — jak w pogrzebowym kondukcie. W niemej ciszy trwają wtedy rybacy, marynarze, ich kobiety w drewnianych sabotach i białych czepcach — ich dzieci, które obejmą po ojcach fach morski — i starcy, którzy morzu oddali swe siły i są już tylko wyrzuconymi na brzeg wrakami.

W swoim zbiorze kanonów morskich powiedział Conrad, największy romantyk morski: „Żaden z marynarzy nie spojrzy bez współczucia na okręt, niezdatny do żeglugi, lecz gdy się patrzy na żaglowiec, pozbawiony wyniosłych masztów, to jakby się patrzyło na zwyciężonego, lecz nieugiętego wojownika. Jest zuchwałe wyzwanie w pieńkach, które zostają po masztach i wznoszą okaleczone członki ku groźnemu marsowi burzliwego nieba; jest wzniosłe męstwo w liniach żaglowca, biegnących w górę ku dziobowi; a z chwilą, gdy na prowizorycznym maszcie podniesie się szmat płótna, obrócony na wiatr, aby stawić czoło morzu, żaglowiec będzie pruł fale z nieposkromioną odwagą...“

Lecz niestety: dzisiejsze morze nie jest „morzem minionych lat“ — i „ręka maszynisty zdarła zasłonę straszliwej piękności“. — Maszyny wyparły z oceanów urok żagli, romantyzm legend, otaczających owo „tajemnicze, jakby nieziemskie życie“ niesamowitych upiorów morskich, statków-widm, dryfujących latami na zmiennych prądach, na zmiennych wiatrach. Zblednie przepiękna legenda o Holendrze-tułaczu, skazanym przez złe moce na wieczną wędrówkę po morzach; w niepamięć pójdzie imię Senty, jego wybawicielki, córy norweskiego rodu żeglarzy. Tylko ciekawą tajemnicą wieków pozostanie przedziwna żegluga „Marie-Celeste“, statku, płynącego pod żaglami, lecz bez śladu załogi, która — jak wskazywał dziennik okrętowy — opuściła pokład owego statku, nagle, z niezbadanych, nieodkrytych dotychczas przyczyn. Czy możliwe będzie wreszcie, aby wrak żelaznego parowca pływał samodzielnie przez dziesiątki lat, jak działo się to z drewnianą fregatą „Fred B. Taylor“. Część tego statku, odłupana od reszty swego kadłuba na skutek zderzenia z parowcem, uniesiona prądami, krążyła po Atlantyku pod pozostałymi strzępami żagli przez dwadzieścia trzy lata, przejmując lękiem serca marynarzy, napotykanych w jej niesamowitej wędrówce.

W niepamięć pójdą te legendy i zdarzenia i jak o przeżytku mówić się będzie o wielkich oceanicznych regatach żaglowców, rozgrywanych corocznie na ich handlowych szlakach, choć tradycję wyścigów pełnorejowców wskrzesiły znowu lata ubiegłego, po raz pierwszy od roku 1905, dwa klipry: „Joseph Conrad“ i „Seven Seas“, stając do walki o „Puchar Ameryki“ na trasie: New-Port — Bermudy.

Odejdą od nas jednak nie tylko statki o masztach, co gwiazdy trącają szczytami, o żaglach, zróżowiałych we wschodach i zachodach słońc, a selenicznie srebrnych w strugach księżycowego blasku; statki o liniach spiętych sztormowymi wichrami w twarde, żylaste ścięgna — statki, ogołocone wtedy, odarte z płócien, a walczące niebosiężnym mechanizmem manili, płótna i drzewa — z niezwyciężoną potęgą żywiołu morskiego. I nie tylko odejdą od nas legendy o ich sławnych żywotach, zgonach bohaterskich i pośmiertnych wędrówkach. Odchodzą także marynarze z tych statków, marynarze w całym tego słowa znaczeniu, którzy byli artystami w sztuce żeglowania, o której mówi Conrad, iż „wskrzesić się nie da. Zanika równie bezpowrotnie, jak śpiew zgładzonego, dzikiego ptaka“. Kończy się ten rodzaj ludzi, ludzi morza, ludzi spod żagli, którzy — według głośnego pisarza francuskiego, Pawła Chack — byli po tysiąckroć bardziej marynarzami niż ci z parowców. „Kapitanom dzisiejszym — pisze Chack — wiedza przynosi pracę już całkowicie wykonaną, a przejazdy zastąpiły nawigację“.

Na tle tej iście francuskiej, sarkastycznej ironii — tym dobitniej brzmią Conradowe poglądy na sztukę i rzemiosło żeglarskie. W swym „Zwierciedle morza“ mówi: „Oprowadzanie po świecie współczesnego parowca nie ma tej samej cechy poufnego obcowania z naturą, które właściwie stanowi niezbędny warunek dla powstawania sztuki“. Twierdzi on dalej, iż zawodowi **współczesnego** człowieka morza „może się oddać każdy, nie podlegający w beznadziejnym stopniu chorobie morskiej“. Istotnie, nieduże stosunkowo to wymagania dla dzisiejszych marynarzy, których zawód — jak dalej pisze — nie jest to „znojna, pochłaniająca praca dla sztuki, której ostateczny wynik spoczywa w ręku Boga“ — „ale po prostu biegłe użycie okiełznanej siły“. W swej opowieści o „Murzynie z załogi Narcyza“ wyraził się Conrad o kimś, iż „zrywa na zawsze z morzem i — idzie na parowiec“. Tak to, zdaniem największego pisarza mórz, znakomitego znawcy sztuki żeglarskiej — maszyna, stal i ogień stanęły między człowiekiem a morzem; rozdzieliły ich.

Wyparły z mórz romantyzm wielomiesięcznych żeglug, bohaterskich walk kruchych żaglowców o wątłych linach i omasztowaniu; zgubiły rasę marynarzy o twarzach zrytych wichrami Hoornu, o dłoniach zdartych od lin, o mięśniach wiążących się w żylaste kłęby, gdy przychodziło zmagać się na szczytach masztów z płótnem, dartym na wietrze.

Cóż pozostanie z romantyzmu dużych żaglowców? Jakiś wspaniały „Latający Obłok“, pendzla Montague Dawsona, trójmasztowa fregata o lśniących skrzydłach żagli na tle pierzastych chmur i granatowo wzburzonej głębi Atlantyku, strojnej w kryzy pian, płatami czepiających się dzioba żaglowca. Pozostaną drzeworyty z wizerunkami rozpiętych na niebie płócien: zapewne kiedyś ludzie popatrzą się na nie tak, jak my dziś patrzymy na sztychy, sławiące męstwo „wodnej armaty“ polskiej w boju oliwskim z lotnymi galeonami szwedzkiego admirała Stiernskjölda.

Pozostanie jeszcze ogromny świat powieści Conrada, w którym okręty żaglowe „bywały bohaterami prawdziwymi, w zmiennym szczęściu, ale niezmiennym męstwie i pięknie walki człowieka z potęgą żywiołu“. Przetrwa „Statek pijany“ poety Artura Rimbauda, świat morski Rudyarda Kiplinga, a może i egzotyzm życia na żaglowcach z awanturniczej lektury Jacka Londona czy Carreya...

Same zaś żywe żaglowce handlowe przejdą chyba do encyklopedii: zajmą tam sobie miejsce na malutkich obrazeczkach w kolekcji typów dawnych statków. Staną się wreszcie zabytkami muzealnymi, modelami w szklanych gablotkach, modelami, o których ktoś kiedyś opowie zwiedzającym w słowach krótkich i suchych, jakimi się dzisiaj objaśnia miniaturę karaweli Kolumba.

INŻ. J. PRZYGODZKI

BETON CZY CEGŁA

W ostatnim dwudziestoleciu słyszymy bardzo wiele o materiałach zastępczych w budownictwie, a więc materiałach mających zastąpić dwa dotychczas wyłącznie używane, t. j. cegłę i drzewo. Pomimo wielkich głosów reklamy, próby użycia niektórych z tych materiałów zastępczych nie zawsze się udały, z różnych jednak powodów i bynajmniej nie zawsze z winy nowego materiału.

W niniejszym artykule zajmiemy się kwestią zastąpienia cegły betonem. Musimy jednak zaznaczyć, że nie chodzi tu o to, czy w ogóle można zastąpić cegłę, od dawna wiemy bowiem, że np. zamiast ściany murowanej można postawić ścianę drewnianą i t. p. Pytanie jest, czy jest inny materiał równoważny pod każdym względem cegle a przy tym ekonomiczniejszy. Taniość we wszystkim decyduje. Nie zawsze jednak zastanawiamy się nad tym, czy przedmiot wybrany jako tańszy, jest równie dobry jak inny ale droższy.

Zastanowimy się więc pokrótce, czy i kiedy można użyć betonu zamiast dotychczas powszechnie używanej cegły palonej, nie tracąc przy tym na dobroci budynku, a zyskując na koszcie. Pomijam sprawę fundamentów, gdyż tu beton już od dawna zwyciężył. Zajmiemy się samymi ścianami. Otóż z góry powiemy, że nie można stawiać całej ściany z betonu, jak to się dzieje w fundamentach, bo ściana taka byłaby o wiele droższa niż ceglana, nie przedstawiając przy tym żadnych specjalnych zalet. Można jednak użyć zamiast zwyczajnej cegły palonej, cegły albo bloków betonowych i murować z nich ścianę na zaprawie.



Szanghaj. Widok portu rybackiego i handlowego Szanghaju. Obok małych dżonek rybackich, widzimy wspaniałe kamienice-niebotyki.

Zagadnienie to nie jest nowe, bardzo wiele prób już poczyniono i to jak na początku zaznaczyłem z różnym wynikiem. W tym wypadku wyniki ujemne nie powinny przemawiać przeciw betonowi, jak to się zwykle dzieje. Winę nieudania się próby zastąpienia cegły betonem z dobrym wynikiem należy przypisać jedynie nieznajomości rzeczy i nieumiejętności wykonawców.

Porównajmy więc ze sobą cegłę zwyczajną z betonową, biorąc za podstawę dobrze wypaloną cegłę maszynową ((wiśniówkę). Beton jest cięższy od cegły, przemawia to na niekorzyść jego zwłaszcza w budynkach wyższych. Beton jest wytrzymalszy od cegły, jest to jego techniczna zaleta. Zwróćmy tu jednak uwagę, że wytrzymałość muru ceglanego w niskich budynkach i tak nigdy nie jest wyzyskana. Znaczy to, że możnaby śmiało budować zewnętrzne ściany domów parterowych na jedną cegłę. Nie robimy jednak tego, gdyż ściana taka mało by chroniła wnętrza od wpływów atmosferycznych głównie od zimna. Większa więc wytrzymałość cegły betonowej nie przyniesie nam żadnej dodatkowej korzyści. Cegła palona jest gorszym przewodnikiem ciepła niż beton. Przemawia to na korzyść muru ceglanego. Znaczy to, że mur betonowy o tej samej grubości co ceglany gorzej chroni np. od zimna. Aby otrzymać tę samą równowartość cieplną obu murów, musielibyśmy zamiast muru ceglanego na 1½ cegły (41 cm) postawić mur betonowy na dwie cegły (55 cm). Beton silniej nasiąka wilgocią niż dobrze wypalona cegła, znów więc wada betonu.

Widzimy z tego, że beton użyty w formie cegieł do muru nie daje nam żadnej realnej korzyści. Jeżeli jednak w ogóle to zagadnienie poruszamy, to dlatego, że w pewnych warunkach cegła betonowa może się okazać o wiele tańszą niż palona. Warunki te będą spełnione, jeżeli zdecydujemy się sami cegłę betonową wyrabiać i jeżeli mamy na miejscu dobre kruszywo do betonu. Wtenczas, nie licząc naturalnie własnej pracy, pozostanie tylko koszt cementu, który u nas jest dość niewysoki (4 zł za 100 kg). Tam więc, gdzie dowóz cegły tak z cegielni koleją, jak i z kolei do miejsca przeznaczenia jest daleki, przez co cegła wzrasta w cenie, można będzie z korzyścią pomyśleć o stosowaniu cegły betonowej.

Trzeba jednak mieć elementarne wiadomości o cemencie i betonie, aby przedsięwzięcia nie zmarnować. Można wyrabiać cegłę samemu, używając do tego zwykłej formy drewnianej, jakiej używają w cegielniach. Beton jest mieszaniną cementu i piasku ze żwirem, który nazywać będziemy kruszywem. Wystarczy mieszanina objętościowa średnio 1:8, t. j. na jedną część objętości cementu dać 8 takich objętości kruszywa i zmieszać z wodą. Wody nie należy dawać za wiele, gdyż beton musi być w formie ubity. Praktycznie bada się zawartość wilgoci takiego betonu, jeżeli kula z betonu ubita w ręce nie rozpada się ani się nie rozlewa. Kruszywo musi być czyste o różnej objętości ziaren. Miałki piasek np. zupełnie się do tego nie nadaje. Świeże cegły wyjęte z formy trzeba



Gry i zabawy świetlicowe

BUDUJEMY WYRAZY

Wybieramy dowolny wyraz. Zestawiając w najrozmaitszy sposób litery, z których dany wyraz jest zbudowany, musimy utworzyć możliwie najwięcej nowych wyrazów (oczywiście — posiadających sens i znaczenie).

Zwykle ustalamy z góry czas, w ciągu którego budujemy wyrazy (np. 10 minut). Po upływie tego czasu dajemy sygnał zakończenia gry i liczymy zbudowane wyrazy. Wygrywa ten, kto utworzy najwięcej wyrazów.

Weźmy dla przykładu słowo: **karabin.** Można z niego utworzyć takie wyrazy: kara, rabin, kabina, barka, rak, krab, bark, rana, ranka, brak, karb, kran, baran i inne.

Obliczanie wyników gry można robić inaczej. Karteczki odczytujemy kolejno — począwszy od tego, który ma wyrazów najmniej. Wyrazy, które się u innych powtarzają, wykreślamy, a „oryginalne" pozostają. W tym wypadku wygrywa ten, kto ma najwięcej tych oryginalnych wyrazów, niespotykanych u innych.

Można tę grę jeszcze bardziej urozmaicić. Litery z wybranego wyrazu tak poprzestawiamy, żeby go nie można było poznać i dopiero wtedy dajemy go zespołowi. Na przykład zamiast „karabin" — damy im „nikraba". Grający wtedy muszą najpierw odgadnąć, jaki wyraz został wybrany, a dopiero potem z liter tego wyrazu budować inne.

CZTERY ŻYWIOŁY

Kierownik stoi z piłką w kole grających. Rzuca piłkę jednemu z grających i wykrzykuje jeden z czterech wyrazów: „ziemia" — „woda" — „powietrze" lub „ogień". Ten, któremu rzucono piłkę, powinien ją złapać i natychmiast odpowiedzieć: jeśli padło słowo „ziemia" musi nazwać zwierzę, jeśli „woda" — nazwę ryby, jeśli „powietrze" — nazwę ptaka, a jeśli „ogień" — musi obrócić się w miejscu i milcząc odrzucić piłkę kierownikowi.

Jeśli gracz popełni omyłkę, podnosi rękę do góry i trzyma ją tak długo, dopóki mu nie rzucą piłki powtórnie i nie odpowie prawidłowo.

ENCYKLOPEDIA

Uczestnicy gry wspólnie obmyślą kilka pytań (najwyżej dziesięć) i wypisują je na karteczkach (patrz niżej).

Następnie kierownik ogłasza jakąkolwiek literę. Grający powinni dobrać odpowiedzi, zaczynające się od ogłoszonej litery, na wszystkie pytania.

Gdy tylko ktoś odpowie na wszystkie pytania — grę przerywamy.

Każdy z uczestników gry czyta swe odpowiedzi, przy czym odpowiedzi błędne skreślamy.

Wygrywa ten, kto dał najwięcej prawidłowych odpowiedzi w najkrótszym czasie.

Przykład.

Ogłoszona litera K.

Pytania:	**Odpowiedzi:**
1. Nazwisko bohatera narodowego	Kościuszko
2. Nazwisko pisarza polskiego . .	Kraszewski
3. Nazwa miasta polskiego . . .	Katowice
4. Nazwa państwa lub kraju . .	Kanada
5. Nazwa narzędzia pracy fiz. . .	kilof
6. Nazwa organu ciała człowieka	krtań
7. Nazwa zwierzęcia	kot
8. Nazwa ptaka	kanarek
9. Nazwa rośliny	konopie
10. Nazwa przedmiotu znajdującego się w pokoju	książka

---

przechowywać bez ruszania i przez tydzień stale utrzymywać w stanie wilgotnym (polewać wodą). Nie można betonować w czasie mrozu, chyba w zamkniętej ubikacji, gdzie temperatura nie spadnie do zera. Cement przechowywać zawsze w suchym miejscu. Byłyby to najogólniejsze przepisy i środki ostrożności przy wyrobie betonu.

Zamiast zwykłej formy na jedną cegłę można użyć z korzyścią specjalnych form, np. na 6 cegieł. Będzie więc praca daleko ekonomiczniejsza. Niektóre firmy dostarczają nawet mechanicznych maszyn do wyrobu cegieł. Koszt jej (około 700 zł) opłaci się jednak przy wyrobie wielkiej ilości cegieł.

Trudno podać jakąś stałą receptę, jeżeli chodzi o kalkulację. Jak zaznaczyłem, zależy to w każdej okoliczności od wielu czynników. A więc możności dostarczenia własnej robocizny, łatwości dowozu kruszywa, no i ceny cegły palonej z dostawą na miejsce dla porównania. Przeciętnie na 1000 sztuk cegieł betonowych, potrzeba 400 kg cementu, 2,5 m^3 kruszywa i 10 godzin pracy przy 6-cio ceglanej formie.

Zamiast cegieł pełnych można wyrabiać z korzyścią cegły drążone tak zwane pustaki. Wyrób ich jednak jest trudniejszy. Jeszcze lepiej można stosować pustaki większe równe wielokrotności cegieł. Murować można na zaprawie cementowo-wapiennej.

Wszelkie metody wyrobu betonów porowatych, a więc korzystnych pod względem izolacji cieplnej, są trudniejsze, więc bez fachowej znajomości mogą się nie udać.

Trzeba jednak pamiętać, że chcąc mieć równowartość muru w porównaniu z murem ceglanym pod względem przewodzenia ciepła, trzeba zewnętrzne ściany dać nieco grubsze (o pół cegły), przynajmniej przy użyciu cegieł pełnych. Dla uniknięcia wilgoci trzeba dobrze fundament zaizolować przy nasadzie ścian, jako też ochronić izolację ściany nad fundamentem przed zamakaniem od zewnątrz.

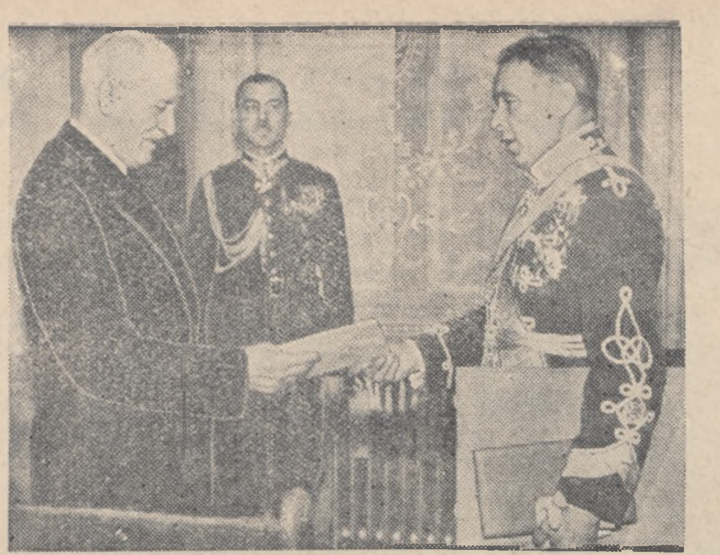
ŚWIAT NA KLISZY



Na zburzonych fortyfikacjach czeskich w Cieszynie Zach. została odprawiona w obecności Pana Prezydenta Rzplitej i Premiera Gen. Sławoj-Składkowskiego uroczysta dziękczynna msza św. polowa, odprawiona przez biskupa śląskiego Adamskiego.



Marszałek Józef Piłsudski na Placu Saskim (Marszałka Piłsudskiego) w Warszawie po nabożeństwie w dniu 3 maja 1919 roku wita się z ówczesnym nuncjuszem papieskim monsignorem Achillesem Ratti, obecnym Papieżem Piusem XI-ym



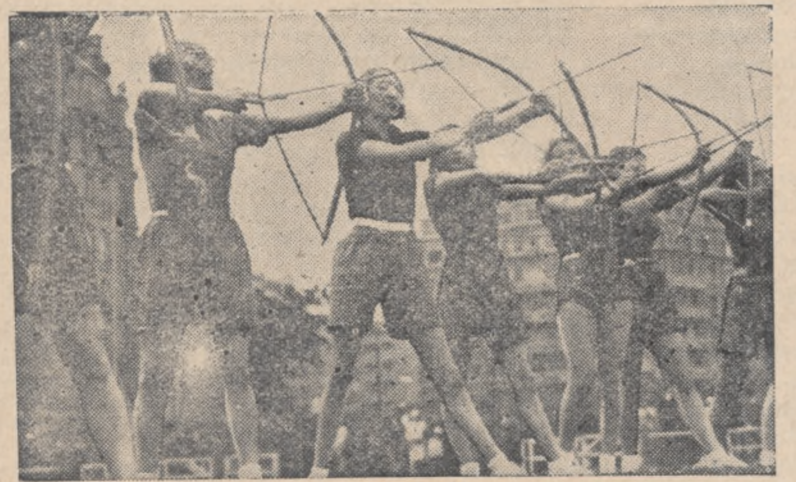
Generał estoński Jensen wręcza Panu Prezydentowi R. P. wielką wstęgę estońskiego orderu „Białej Gwiazdy” z łańcuchem.



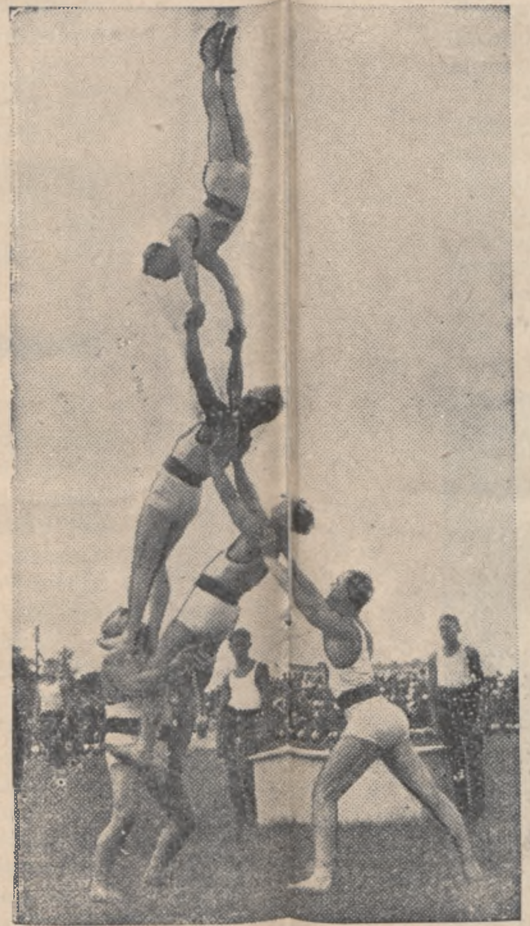
Pan Prezydent Rzeczypospolitej wręcza na placu ćwiczeń w Cieszynie zachodnim gen. Władysławowi Bortnowskiemu, oswobodzicielowi Zaolzia, odznaki orderu „Polonia Restituta”.



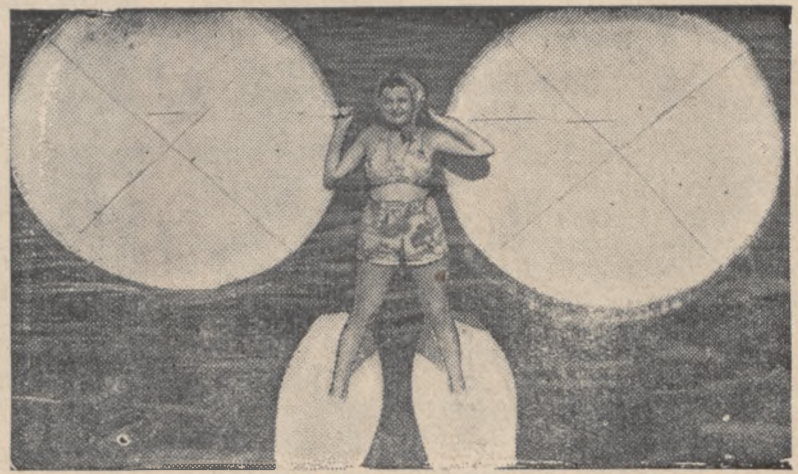
W Casablanca odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Marszałka Francji Lyautey. Na zdjęciu delegacja b. kombatantów polskich ze sztandarem.



Łuczniczki



Popisy Sokołów

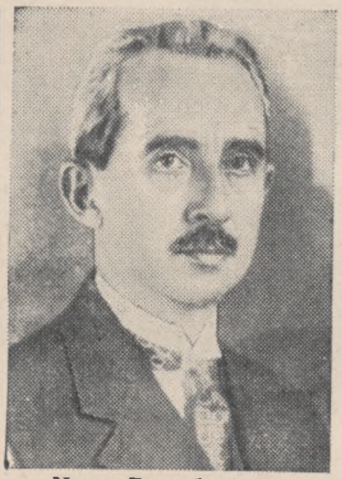


Najnowocześniejszy rower wodny.

Z kraju i zagranicy



Zmarły prezydent Turcji, Kemal Atatürk.



Nowy Prezydent Turcji gen. Ismet-Inönü.

ZBLIŻA SIĘ KONIEC ŻYDÓW W EUROPIE

W Paryżu młody Żyd, Grynszpan, uchodźca z Niemiec, zabił sekretarza poselstwa niemieckiego, von Ratha. Wywołało to krwawy odwet na Żydach ze strony ludności niemieckiej w całej Rzeszy.

Oprócz tego rząd niemiecki wydał szereg nowych dekretów przeciw Żydom. Dekrety te wywłaszczają całkowicie Żydów z posiadanego jeszcze dotąd mienia i zakazują im brania udziału w życiu publicznym Niemców.

Od 1 stycznia 1939 r. Żydom nie wolno będzie prowadzić handlu detalicznego, przedsiębiorstw rzemieślniczych, ekspedycyjnych, biur zleceń, ani też — uczęszczać do teatrów, kin, sal koncertowych, wystaw publicznych, szkół tańca i t. p. Żydzi w Niemczech mają nosić żółte łaty na ubraniach i przepaski, tak jak w średniowieczu, dla łatwiejszego ich odróżnienia od reszty ludności.

Ponadto — nałożono na wszystkich Żydów niemieckich olbrzymią **grzywnę w wysokości 1 miliarda marek**, jako karę za mord paryski.

Aby dać pojęcie o wysokości tej sumy, przytoczymy parę przykładów.

Gdyby te pieniądze uiszczone były w złocie, waga tego złota wynosiłaby 358.000 kg. Przewiezienie tej sumy wymagałoby 24 wagonów kolejowych, po 15 ton każdy, a więc całego pociągu.

W dawnych czasach zdarzało się, że zwłoki ludzi, dla których żywiono szczególny kult, wykupywano od wrogów „na wagę złota", to znaczy dawano tyle złota, ile nieboszczyk ważył. W tym wypadku ta cena byłaby niczym. Złoto bowiem, jakie ma być wydane za zabitego, odpowiadałoby wadze nie jednego, lecz 5.000 dorosłych mężczyzn, czyli więcej niż całemu pułkowi wojska na stopie wojennej.

W HISZPANII ZNÓW GORĄCO

Po dłuższym zastoju w działaniach wojennych narodowcy hiszpańscy przeszli znowu do natarcia i napierają na czerwonych zwłaszcza na północy, na froncie katalońskim, na odcinku rzeki Ebro. W lipcu czerwoni przerwali front narodowców nad rzeką Ebro i zajęli część obszaru po prawym brzegu tej rzeki. Obecnie wojska narodowe hiszpańskie, mimo że zostały osłabione wycofaniem ochotników włoskich przez Mussoliniego, były w stanie przejść do skutecznego natarcia na całym froncie i nie tylko wyparły czerwonych poza Ebro, ale według ostatnich wiadomości przeprawiły się już na lewy brzeg Ebro. Jeśli tak dalej pójdzie, to być może, że już wkrótce narodowcy zajmą całą Katalonię, a tym samym rozstrzygną wojnę na swą korzyść. Katalonia bowiem jest to ta prowincja Hiszpanii, która przytyka przez Pireneje bezpośrednio do granicy Francji. Tędy to drogą lądową idą transporty żywności, a przede wszystkim broni i amunicji, czołgów i samolotów z Francji i Rosji Sowieckiej dla bolszewików hiszpańskich. Zajęcie Katalonii przez wojska narodowe generała Franco odcięłoby „czerwonych" w Madrycie od Francji, ich głównego źródła zaopatrzenia, bo porty czerwonych blokuje flota powstańcza hiszpańska, tak że tą drogą trudno jest im się zaopatrywać. Czerwoni gromadzą siły w Katalonii, gdzie ważą się w tej chwili losy wojny domowej hiszpańskiej.

CHIŃCZYCY TRZYMAJĄ SIĘ MOCNO...

Na drugim krańcu świata w dalekich Chinach, zamieszkałych przez żółtolicych, skośnookich Chińczyków, leje się krew i huczą bez przerwy armaty, a straszne naloty samolotów bombowych zamieniają w kilku minutach w gruzy kwitnące, ludne miasta. To pokrewny Chińczykom naród japoński ujarzmia 400-milionowy naród chiński pod pozorem uwalniania go spod zbolszewizowanej władzy chińskiej.

Już przeszło rok trwają te krwawe zapasy chińsko-japońskie. Jak dotąd Japończycy wciąż idą naprzód. Zajęli Pekin i Nankin, stolicę rządu chińskiego, a ostatnio po krwawych długomiesięcznych zapasach zdobyli Kanton, stolicę Chin południowych i Hankau, czasową stolicę rządu marszałka Czangkai-



Japoński oddział kobiecy.



Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilejce, dłuta art. rzeźb. Hermanowicza, uroczyście odsłonięty w dniu 11 b. m.

szeka. Obszar Chin zajęty dotychczas przez Japończyków przekracza już kilkakrotnie obszar naszego kraju. Każdy inny kraj już dawno byłby się załamał po tak wielkich stratach terytorialnych.

Co to jest jednak dla tak potwornie wielkiego kraju jak Chiny utrata pewnego mniejszego lub większego obszaru. Chiny, jak Rosję, broni ich obszar. Rząd chiński wie o tym, to też wciąga wroga coraz dalej w głąb Chin. Z Hankau przeniósł marszałek Czangkaiszek stolicę do Czunking, stamtąd przeniesie ją później jeszcze dalej i tak bez końca. A tu wojna trwa, a każdy jej dzień kosztuje Japonię miliony jenów. Toteż nie dziw, że chciałaby ją jak najprędzej ukończyć. Ale wszystkie zwycięstwa japońskie, nawet zajęcie Kantonu i Hankau nie złamały ducha bojowego Chińczyków i nie doprowadziły do upadku Czangkaiszeka, jak się tego Japończycy spodziewali.

Wojna trwa dalej. Ostatnio gazety doniosły, że marszałek Czangkaiszek ukarał śmiercią generała chińskiego, który ze swą armią wycofał się z Kantonu, oddając go Japończykom. Obecnie większe dywizje chińskie, przekształcone po ostatnich klęskach, podjęły nowe natarcie w kierunku Kantonu.

POLSKA „DZIEWICA ORLEAŃSKA"

Kobiety, choć to naród miękkiego serca, przecież czasem mogą zawstydzić chłopa. Bywały kobiety bohaterki, które, gdy wszyscy mężczyźni potracili głowy, one jedne w chwili niebezpieczeństwa wiedziały, co robić i umiały dodać ducha tchórzącym mężczyznom.

Z początkiem XV wieku, gdy Anglicy najechali i podbili całą Francję, następca tronu francuskiego uciekł z swym wojskiem do południowej Francji, zwątpiwszy w ocalenie kraju. Wtedy to prosta pasterka francuska Joanna d'Arc (Dark) zebrała wokół siebie rycerzy i na ich czele oswobodziła miasto Orlean, oblęgane przez Anglików, zapoczątkowując zupełne ich wypędzenie z Francji. Stąd przylgnęła do Joanny nazwa „Dziewicy Orleańskiej".

I my w Polsce mieliśmy zawsze mnóstwo takich kobiet-bohaterek, że wspomnę tylko Annę Chrzanowską, która ocaliła Trembowlę przed Turkami i bohaterskie obrończynie Lwowa przed hajdamakami ukraińskimi w 1918 roku.

Ostatnio zmarła w Zaleszczykach nad Dniestrem właścicielka dóbr Stella Turnau, rodowita Polka. Zaraz też w gazetach niemieckich ukazały się ciekawe szczegóły z życia tej kobiety, która zyskała sobie przydomek „zaleszczyckiej Joanny d'Arc". A było to tak:

Mąż pani Stelli Turnau był w czasie wojny światowej pułkownikiem sztabowym w armii austriacko-węgierskiej i kierował obroną okolicy przed następującymi wojskami rosyjskimi.

Pewnego dnia Moskale natarli na przyczółek mostu nad Dniestrem, który miał wielkie znaczenie strategiczne. Wówczas Stella Turnau stanęła wraz z mężem na czele pułku, zagrzewając żołnierzy do bohaterskiej walki.

W pewnej chwili, nie zważając na niebezpieczeństwo, pod gradem kul nieprzyjacielskich udała się konno do pobliskiej miejscowości po posiłki. W nagrodę za męstwo otrzymała wówczas dzielna kobieta od cesarza „Order Franciszka Józefa za męstwo" z mieczami.

Prasa wiedeńska poświęca zmarłej wiele miejsca, nazywając ją polską „Dziewicą Orleańską".



Największy wulkan w Japonii w górze Asama wznowił swą czynność.



Emilia Plater



Klaudyna Potocka

Kobiety - bohaterki

Mylnie często uważamy, że kobiety nie potrafią służyć ojczyźnie tak dobrze, jak mężczyźni. Niektórzy chcieliby odsunąć kobiety do zacisza domowego i nie zdają sobie sprawy, że nawet tam w domu rodzinnym kobieta potrafi spełnić jedno z najbardziej doniosłych zadań dla dobra państwa. Któż bowiem wychowuje przyszłych synów ojczyzny, przyszłych żołnierzy, bohaterów i pracowników?

Wielcy ludzie, zapytani, komu zawdzięczają swą wielkość, prawie zawsze wskazywali na swoje matki. Ten wpływ wychowawczy swojej matki podkreślił również największy z Polaków — Józef Piłsudski.

Jednak rola kobiety w służeniu ogółowi nie ogranicza się tylko do pracy wychowawczej przyszłych pokoleń. Nieraz, a nawet bardzo często, kobieta potrafi stanąć obok mężczyzny, potrafi tego mężczyznę zastąpić w każdej pracy, potrafi nawet chwycić za broń i walczyć.

Szczególnie powstanie listopadowe jest znane z udziału wielu kobiet bohaterek, zasłużonych w walkach z wrogami. 29 listopada mija 138 lat od chwili wybuchu tego powstania. Przy tej okazji przypomnijmy sobie kilka nazwisk kobiet-bohaterek.

Wszyscy chyba znamy, chociażby z banknotów dwudziestozłotowych, sympatyczną twarzyczkę Emilii Plater, która umiała dobyć szabli i walczyć z wrogami do chwili bohaterskiej śmierci. W tej czynnej walce Emilia Plater nie była odosobniona. Obok niej walczyła w randze porucznika Maria Raszanowiczówna. Antonina Tomaszewska, jako młodziutka kawalerzystka wykazywała szaleńczą wprost odwagę, za co zdobyła rangę porucznika.

Obok nich — jeszcze dwie bohaterskie kobiety, mniej powszechnie znane: Wilhelmina Kasprowiczówna i księżna Ogińska — i wiele innych.

Niemniejsze zasługi w czasie powstania listopadowego położyły inne kobiety, których jest cały legion i które z największym poświęceniem zdrowia, szczęścia osobistego i majątku pracowały jako sanitariuszki, pielęgniarki rannych żołnierzy, opiekunki wygnańców, chorych i biednych. Na czoło ogromem ofiar i pracy wysunęły się tu szczególnie Klaudyna z Działyńskich Potocka, pochodząca ze znakomitej rodziny wielkopolskiej, Emilia Szczaniecka i Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Klaudyna Potocka sama szczupła, wątła i słabego zdrowia, ratowała w szpitalach w ciągu niezliczonych dni i nocy życie tysięcy chorych, zarażonych cholerą. Docierała na pole najzacieętszych walk w czasie powstania i tu opatrywała rannych. Spalała się wprost w swej pracy, a w swej gorącej miłości Ojczyzny znajdowała wciąż nowe siły. Całe jej życie to jedna wielka służba publiczna. W twardej służbie nie zwracała uwagi na słabe zdrowie, na upokorzenia i przykrości. Strawiona pracą ponad siły, umarła młodo owa „pani nasza" — jak ją nazywał Mickiewicz.

Dzisiaj oddajmy hołd pamięci tych wszystkich wielkich i zasłużonych Polek z okresu powstania listopadowego. Niech ich czyny będą dla nas przykładem, jak kobieta służyć może ojczyźnie. Ich ofiarne życie, pełne cierpień i poświęcenia, ich bohaterska śmierć, niech natchną serca nasze tym samym umiłowaniem Ojczyzny i niech pobudzą nas do wielkiej i zaszczytnej służby dla dobra Ojczyzny.

POBOROWI — POBOROWI

A wiesz ty chłopcze młody,
Co to żołnierski strój?
Jak z śmiercią iść w zawody,
Gdy Wódz cię wyśle w bój?
A wiesz ty, co to znaczy,
Na czapce orzeł ten?
On w piersi twej junaczej
Ułożył się na sen!
I gdy go rozkaz zbudzi —
Zawiedzie cię ten znak
W szeregi zbrojnych ludzi,
Którzy ślubują tak:
„Przysięgam na sztandary,
Co ojców wiodły w bój,
Że spełnię, żołnierz stary,
Ten obowiązek mój.
„Żołnierską służbę szczytną,
Gdy dziś rozpocząć mam,
Żar serca krew mą bitną,
Z radością Polsce dam!
„W pokoju, czy na wojnie,
Honoru będę strzec.
Ojczyzno! Śpij spokojnie
I po wsze czasy wiedz —
„Że oto poborowi
Ze wszystkich ciągną stron,
By jak rycerze nowi,
Służyć Ci aż — po zgon!"

Tad. Michał Nittman
(Żołnierz Polski).

Przysposobienie Rolnicze

Jak przenika na wieś oświata rolnicza?

W poprzednim numerze stwierdziliśmy, że zdobycie zawodowej oświaty rolniczej jest niezbędnym warunkiem do dźwignięcia pojedyńczych rolników, jako też i całego społeczeństwa wiejskiego do ogólnego dobrobytu.

A teraz zastanowimy się jakimi drogami można zdobyć tę oświatę rolniczą, czyli inaczej jakimi sposobami może się ona rozpowszechnić na wsi?

Otóż dróg do jej wędrówki, by mogła szeroko przeniknąć na wieś jest wiele i różnorodnych, tak wiele — jak dużo jest wszelkich szczelin w pozornie jednolitych ścianach do przenikania w głąb domu, lub do przenikania promieni światła w mroku nocy.

Trzeba jedynie chcieć zdobyć ją, trzeba starać się wpuścić ją do siebie!

Tak np. chcąc odświeżyć powietrze w domu otwieramy na oścież okna i drzwi, lub pragnąc rozjaśnić słonecznym światłem mroczną izbę odsłaniamy wszystkie zapory dla promieni słońca — zróbmy to samo dla oświaty!

A więc otwórzmy szeroko oczy i uszy — niczym okna w domach, aby przeniknąć ona mogła jak najbardziej do wszystkich umysłów na wsi.

Oczywiście niejednako słońce wchodzi do każdej izby, zależnie od tego, jak duże są w niej okna i ile ich w niej jest — tak samo i oświata nie w jednakowej ilości i sile przenika do umysłów poszczególnych ludzi, dzieje się to wedle różnych możliwości tych jednostek.

Najprostszym sposobem dla łatwego zetknięcia się mieszkańców wsi z oświatą rolniczą są wszelkie ORGANIZACJE ROLNICZE SPOŁECZNO-OŚWIATOWE, w pierwszym zaś rzędzie dla gospodarzy — KÓŁKA ROLNICZE, dla gospodyń — KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH, a dla młodzieży — WIEJSKIE ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE i niezmiernej wagi pouczająca PRACA W KONKURSACH PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO.

Wszystkie powyższe sposoby mają jeden wspólny cel: — jak najbardziej rozbudzić zainteresowanie rolników, gospodyń i młodzieży wiejskiej do dokładnego poznania codziennej swej pracy gospodarskiej oraz do zastanowienia się nad tym, jakby ją można korzystniej wykonać, aby dała lepsze wyniki.

Przez takie zastanawianie się i doszukiwanie niejeden rolnik rozciekawi się w swej szarej zwykłej pracy, którą wykonywał dawniej bez zastanawiania się, jak to mówimy, automatycznie, a rozciekawiwszy się, będzie potem starał się pracę dokładniej poznać i ulepszyć ją, w wyniku czego płyną pewne korzyści dla całości gospodarstwa.

Ale na tym nie koniec, bowiem taka jest natura ludzka. W ślad więc za rozbudzonym rozciekawieniem przyjdzie dalsza ochota dowiedzieć się czegoś więcej o zasłyszanych sprawach, a więc GAZETKA i KSIĄŻKA ROLNICZA staną się źródłem zdobywania nowych wiadomości zawodowych, a potem dostarczą też potrzebnych wskazówek CIEKAWE RADIOWE POGADANKI ROLNICZE LUB INNE SŁUCHOWISKA nadawane specjalnie dla naszych rolników przez „Polskie Radio".

Poza tym często odbywają się na wsi KRÓTKOTRWAŁE KURSY GOSPODARSKIE, urządzane przez organizacje rolnicze, na których to kursach jeszcze szerzej omawiane są różne zagadnienia rolnicze, a uczestnicy takich kursów mogą odnieść wiele korzyści, słuchając pilnie podawanych tam wiadomości.

Można by wymienić jeszcze wiele innych sposobów łatwego zdobycia oświaty rolniczej, że wspomnę choćby o bardzo pouczających dla rolników wzajemnych odwiedzinach lepszych gospodarstw sąsiedzkich, albo też urządzanych wycieczkach w dalsze okolice kraju.

Wszystko to, co wymieniłem wyżej, niezmiernie kształci umysł człowieka i wszelkie te sposoby lub im podobne nazywamy POZASZKOLNĄ OŚWIATĄ ROLNICZĄ.

Prócz niej jednakże, podobnie jak to ma miejsce i w innych zawodach, szerzeniem oświaty wśród młodzieży wiejskiej, zajmują się SZKOŁY ROLNICZE, których w Polsce posiadamy wielką różnorodność, zależnie od potrzeb i przygotowania szkolnego młodzieży.

Istnieją więc szkoły: rolnicze, ogrodnicze, chmielarskie, leśne, rybackie, hodowlane, łąkarskie, mleczarsko-serowarskie, spółdzielczości rolniczej i t. p. Według więc zamiłowań swych i zdolności można sobie wybrać odpowiedni rodzaj szkoły, aby z korzyścią dla przyszłej pracy na wsi zdobyć potrzebne wykształcenie w zawodzie gospodarskim. Wymienione rodzaje szkół gospodarstwa wiejskiego są o kursie krótszym lub dłuższym, a więc posiadamy szkoły: 2-zimowe, 1-roczne, 2-letnie i 3-letnie, oraz o różnym poziomie naukowym, a więc szkoły: niższe (tak zw. szkoły przysposobienia rolniczego, przysposobienia ogrodniczego, przysp. gospodyń wiejskich i t. p.), średnie (t. zw. gimnazja rolnicze), średnio-wyższe (tak zw. licea rolnicze) i wyższe czyli akademickie (t. zw. wydziały rolnicze przy uniwersytetach).

Wymagania co do przyjęcia kandydatów do szkół rolniczych są różne i tak np. do szkół niższych wymaga się ukończenia 4 klas szkoły powszechnej I stopnia, do gimnazjów rolniczych — ukończenia szkoły powszechnej III stopnia, do liceów rolniczych trzeba mieć ukończone gimnazjum ogólnokształcące nowego typu (t. zw. mała matura) lub gimnazjum rolnicze, a do akademickiej szkoły rolniczej należy mieć ukończone liceum ogólnokształcące lub rolnicze — poza tym przy wstąpieniu do wszelkich szkół rolniczych wymagana jest przynajmniej jednoroczna praktyka gospodarska, dobry stan zdrowia i należyty rozwój fizyczny kandydatów.

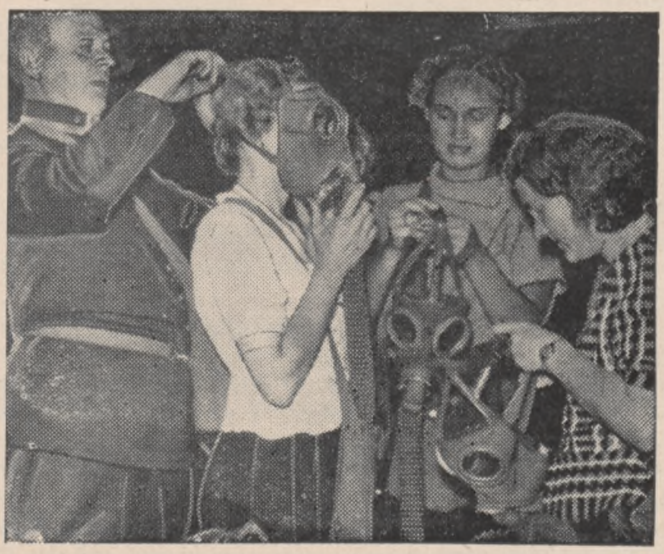
Wiek młodzieży wstępującej do szkół gospodarstwa wiejskiego wymagany jest w granicach 16—17 lat do 21—24 lat, młodzież młodsza lub starsza może być przyjęta wyjątkowo tylko za zezwoleniem zwierzchnich władz szkolnych.

Poza tym dla rolników nie mogących opuścić swego gospodarstwa, a pragnących zdobyć nieco systematycznej wiedzy rolniczej, mogą oddać pewną usługę tak zwane KURSY KORESPONDENCYJNE ROLNICZE, drogą przesyłania lekcji i odrabiania w domu przez pilnych uczniów zadanych zagadnień.

Wykaz wszelkich szkół rolniczych i kursów korespondencyjnych, oraz szczegółowe warunki przyjęcia do nich znajdą czytelnicy w każdym kalendarzu rolniczym, tam więc odsyłam zainteresowanych tą sprawą.

Inż. TADEUSZ STARZYŃSKI.

L. O. P. P.



Trzy studentki na kursie obrony przeciwgazowej, zorganizowanym w Sztokholmie.

GAZY BOJOWE

Nazwą gazów bojowych określamy środki chemiczne w stanie lotnym, ciekłym i stałym, które skażają powietrze lub teren i w zetknięciu z organizmem człowieka wywołują w nim zaburzenia. Co prawda to nazwa gazów, jaką wszystkie te bojowe środki chem. obejmujemy, jest niewłaściwą już choćby z tego względu, że tylko dwa z tych środków — chlor i tlenek węgla są gazami, reszta zaś to ciecze. Dlatego właściwsza byłaby dla nich nazwa **„trucizny bojowe"**.

W czasie wojny światowej wynaleziono i zastosowano ponad 50 różnych gazów bojowych. Gazy bojowe, czyli powiedzmy ściślej trucizny bojowe, dzielimy na 4 grupy: 1) gazy duszące, 2) gazy trujące, 3) gazy drażniące i 4) gazy parzące. Niektóre gazy mogą należeć do dwóch grup, jak na przykład fosfor, który jest gazem zarówno duszącym jak i trującym.

Gazy te oddziaływują wtedy na organizm, jeśli znachodzą się w pewnej ilości. Najmniejsza ilość gazu bojowego, oddziaływująca już ujemnie na organizm ludzki nazywana jest — stężeniem napastliwym. Oblicza się je ilością gramów gazu na 1 metr sześcienny. Stężenie napastliwe może oddziaływać ujemnie na organizm ludzki, mimo że człowiek jeszcze obecności gazu nie wyczuwa. Otóż większa ilość nagromadzonego gazu powoduje **stężenie gazu wyczuwalne.** Stężenie wyczuwalne — jest to najmniejsza ilość gazu, którą może człowiek wyczuć powonieniem.

W jaki sposób może człowiek wykryć istnienie stężenia gazowego? Po pierwsze **powonieniem.** Następnie dają mu o tym znać **odruchy obronne** organizmu ludzkiego. Tak np. gazy drażniące powodują u człowieka łzawienie, kichanie, kaszel i wymioty.

Trzecim sposobem wykrycia obecności gazów bojowych — to szczególne spostrzeżenia wzrokowe, jakie możemy porobić w zagazowanym terenie, takie jak zamglenie widnokręgu skutkiem stężenia się fali dymnej, obłoku gazowego, napotykane w polu trupy mysz, ptaków, zajęcy, owadów oraz zmiana barwy ulistnienia roślinności.

Czwarty sposób wykrycia gazów bojowych to tak zwane reakcje chemiczne. Roztwór klarowny czysty mętnieje pod wpływem gazów bojowych. Jest to tak zwana reakcja osadowa. Jeśli zanurzymy papierek lakmusowy w roztwór klarowny skażony obecnością gazów bojowych, to wówczas nastąpi reakcja barwna, gdyż barwa papierka się zmieni.

GAZY DUSZĄCE

Gazami bojowymi duszącymi nazywamy te gazy, których działanie wywołuje u człowieka i zwierząt cierpienia dróg oddechowych, porażenie błon śluzowych i przewodów oddechowych, połączone z kaszlem i wymiotami, a przy dłuższym działaniu śmierć od uduszenia. Do gazów duszących najbardziej znanych i stosowanych należą — chlor, fosgen i dwufosgen.

Chlor — jest to pierwszy gaz bojowy, którym Niemcy rozpoczęli wojnę chemiczną w pamiętnym dla świata dniu 22 kwietnia 1915 roku na odcinku frontu pod Ypern w Belgii. W ciągu 15 minut trwania tego pierwszego w dziejach świata ataku gazowego uległo zatruciu gazem 15.000 żołnierzy francuskich, zgoła na ten atak nieprzygotowanych, spośród których zmarło 5.000. Ta wielka liczba ofiar tłumaczy się zupełnym zaskoczeniem Francuzów. Nic dziwnego, nie spodziewali się, że Niemcy pierwsi ucieką się do tak okropnego i nieludzkiego środka walki, byle tylko dla siebie wywalczyć zwycięstwo.

Francuscy chemicy wysłani na teren pierwszego ataku gazowego stwierdzili, że Niemcy użyli do ataku znanego gazu duszącego — chloru. Chlor, gaz zielonkawy, o bardzo przykrej woni, silnie drażniący błony śluzowe, odkryty został przez chemika Scheelego w roku 1774 i znalazł duże zastosowanie w przemyśle aż do czasu, gdy Niemcy w 1915 roku zdecydowali się go użyć jako środka bojowego do wytrucia swych wrogów, zapoczątkowując w ten sposób nowoczesną wojnę chemiczną.

Następne ataki chlorowe, stosowane przez Niemców, nie miały już takiego powodzenia, gdyż chemicy francuscy w kilka dni po pierwszym ataku gazowym byli już w stanie zaopatrzyć wojsko francuskie w maski ochronne, bardzo zresztą prymitywne, bo składające się z tamponu bawełnianego, obwiązywanego koło ust i nosa, przepojonego substancjami, łączącymi się z chlorem, a przez to nie dopuszczającymi go do organizmu. Był to pierwowzór dzisiejszych coraz to więcej udoskonalanych masek gazowych.

Mgr ST. WAŁĘGA

Czy wiecie że:

Obszar Wielkiego Pomorza wynosi 25 700 km kwadratowych, na którym zamieszkuje 1 milion 900 tysięcy mieszkańców;

na Pomorzu jest 65 miast i 234 gmin zbiorowych;

najmniejszą gminą zbiorową jest Janowo, leżące na prawym brzegu Wisły naprzeciw miasta Gniewa;

największym miastem Pomorza jest Bydgoszcz, która liczy 135 000 mieszkańców;

Gdynia posiada już około 120 000 mieszkańców.

SZYBKO ROŚNIE LICZBA RADIOABONENTÓW w POLSCE
(Pomorze na drugim miejscu!)

Trzy lata temu pod względem liczby radioabonentów Polska była na jedenastym miejscu w Europie. 1 stycznia 1938 r. byliśmy już na **ósmym** miejscu, wyprzedziliśmy bowiem Włochy, Austrię i Danię.

W ostatnich trzech latach liczba abonentów radiowych w Polsce podwoiła się.

Na 1 kwietnia b. r. mieliśmy już z górą 922.000 abonentów. Na każdych tysiąc mieszkańców w Polsce mamy 29 radioabonentów, czyli 29 promil. Ale w różnych okolicach są pod tym względem wielkie różnice.

W poszczególnych województwach nasycenie radiowe przedstawia się następująco: na pierwszym miejscu jest województwo **Śląskie**, ma ono 75 promil abonentów radiowych, **na 2-im miejscu — województwo Pomorskie**, ma ono 40 promil; dalej idą: wojew. Warszawskie — 38 prom.; Łódzkie — 37 prom.; Poznańskie — 30 prom.; Lwowskie — 28 prom.; Lubelskie — 26 prom.; Wileńskie — 26 phom.; Krakowskie — 23 prom.; Kieleckie — 21 prom.; Białostockie — 19 prom.; Stanisławowskie — 19 promil; Wołyńskie — 10 prom. i na ostatnim miejscu — woj. Tarnopolskie, mające zaledwie 9 promil abonentów radiowych.

A jak wygląda radiofonizacja w miastach polskich, mających **ponad sto tysięcy** mieszkańców?

Najlepiej jest we Lwowie, który ma aż 127 promil abonentów. Potem idą: Katowice — 123 prom., Chorzów — 94 prom., Warszawa — 92 prom., Poznań — 85 prom., **nasza Gdynia** — 73 prom. (na szóstym miejscu), Wilno — 73 prom., Kraków — 65 prom., Bydgoszcz — 62 prom. (dziewiąte miejsce), Łódź — 59 prom., Lublin — 50 prom., Sosnowiec 45 prom. i Częstochowa — 38 promil.

Przeciętnie w tych miastach nasycenie wynosi 80 promil.

RADIO PAMIĘTA O WSI

Rozmiar słuchowisk radiowych, przeznaczonych dla słuchaczy ze wsi, uległ w programie zimowym dalszemu rozszerzeniu — do 5 i pół godzin tygodniowo; poza tym, wszystkie słuchowiska sąsiadujące z słuchowiskami wiejskimi będą dostosowane, tak co do poziomu jak i opracowania, do zainteresowań słuchacza rolnika.

Audycje dla wsi nadawane będą w niedziele i święta od 15.00 do 16.30, nadto w niedziele od 8.15 do 9.15, w dni powszednie zaś do końca marca od 18.00 do 18.30, a w kwietniu i maju od 20.00 do 20.15.

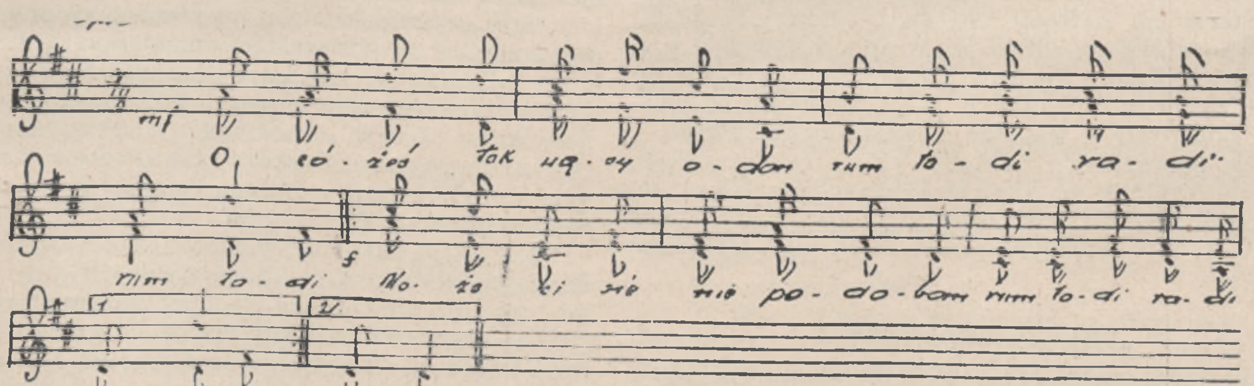
Oprócz zagadnień fachowych audycje wiejskie zawierać będą działy informacyjne: „Gazetka Rolnicza“, Przegląd rynków produktów rolnych, Skrzynka rolnicza, Przegląd prasy rolniczej, Nowiny leśne, Co słychać wśród rolników, Nowiny ze świata oraz specjalnie dla rolnika opracowywane codzienne przepowiednie pogody. Ponadto nadawane będą specjalne audycje dla młodzieży wiejskiej, specjalne pogadanki dla gospodyń, audycje samorządowe, oraz cykle (po 3 — 4 odczyty): Sylwetki zasłużonych rolników, Rolnictwo w innych krajach, Życie wsi prasłowiańskiej i t. d.

Oczywiście, charakter programu rolniczego zmieniać się będzie stosownie do pór roku: w pierwszych więc dwu miesiącach (październik, listopad) przeważać będą sprawy fachowe i problemy związane ze szkołą. W porze zimowej większa część audycyj przeznaczona zostanie na zagadnienia ogólne i kulturalno-społeczne, ze szczególnym uwzględnieniem zainteresowań kobiet i młodzieży. Natomiast w ostatnich dwóch miesiącach (kwiecień, maj) punkt ciężkości przeniesie się znów na tematy fachowe.

Żywo

O B E R E K

Melodia ludowa



1) O cóżeś tak wąsy odon
Rum tadi radi, rum ta,
Może ci się nie podobom,
Rum tadi radi, rum ta.

2) Chocbyś była, jak dziewanna
Rum tadi radi, rum ta,
Bez posagu na nic panna
Rum tadi radi, rum ta.

3) A tyś także niebogaty
Rum tadi radi, rum ta,
Masz na portkach same łaty
Rum tadi radi, rum ta.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

AKADEMIA K. P. W. W BYDGOSZCZY

Z licznych akademii urządzanych z okazji 20-lecia Niepodległości przez rozmaite organizacje naszego miasta wyróżnić należy akademię Kolejowego P. W. Uroczystość ta zgromadziła w sali Ogniska nie tylko brać kolejową i przedstawicieli władz kolejowych, lecz także licznych gości. Słowo wstępne wygłosił referent wych. obyw. Chotkiewicz, po czym orkiestra odegrała hymn narodowy. Następnie chór „Hasło", pod dyrekcją znanego na terenie m. Bydgoszczy dyrygenta p. Witsztoka, odśpiewał pieśń „Polski Nieznany Żołnierz" oraz wiązankę pieśni narodowych. Bardzo udatnie wypadła też deklamacja „Polsko, nie jesteś ty już niewolnicą". Z kolei wystąpił w pełnym składzie powszechnie znany i lubiany zespół muzyczny „Bis" przy K. P. W., który pod dyrekcją E. Szumańskiego z powodzeniem odegrał Wiązankę Melodii Narodowych i przy dużym aplauzie dodatkowo zaprodukował z werwą mazura Namysłowskiego. W dalszym ciągu doskonała orkiestra K. P. W. pod dyrekcją kapelm. M. Schulza odegrała fantazję „Pamiętnik Żelaznej II Brygady", kompozycję niedawno zmarłego kompozytora bydgoskiego Z. Urbanyi'ego. Utwór ten został wykonany artystycznie i spodobał się ogólnie. Na zakończenie odegrano komedię „Jego kapralska mość", wykonaną przez sekcję sceniczną K. P. W. „Scena" w osobach pp.: Ryszewski (kapral Szczapa), A. Wieczorkiewiczówna (Irena), H. Kucharska (Marcysia), młodociana I. Finkówna (Haneczka) oraz Jeleniewski, Muliński, Szymczak, Szeiner, Lis i Natałko. Reżyseria spoczywała w wytrawnych rękach kierownika sekcji p. Michalskiego, który też dostosował pomysłowe dekoracje. Wszyscy wykonawcy wywiązali się ze swych ról bez zarzutu, za co obdarzono wykonawców rzęsistymi oklaskami, a w szczególności kpr. Szczapę i Marcysię (H. Kucharska). Nad całością czuwali pp. Zawadzki, prezes Ogniska II oraz Sobański. Całość wieczoru wypadła nadzwyczaj dobrze, szkoda tylko, że szczupła sala nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych.

Wspaniałe uroczystości wykazały, że dorobek nasz w ciągu minionego 20-lecia jest bardzo poważny i śmiało patrzeć możemy w przyszłość.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA KOLEJARZY

Staraniem Zarządu Okręgu i Ognisk K. P. W. węzła toruńskiego, odbyło się w dniu 4 listopada b. r. w kościele Panny Marii w Toruniu nabożeństwo żałobne za dusze kolejarzy P. K. P. zmarłych na służbie i poległych w walkach o Niepodległość Polski.

Na nabożeństwo żałobne, które celebrował ks. kanonik dr Jank, przybyli przedstawiciele Władz kolejowych oraz Zarządu Okręgu i miejscowych Ognisk K. P. W. z p. Wicedyrektorem K. P. mgr. Batyckim na czele.

PRUSZCZ-BAGIENICA

W dniu 8 października b. r. na terenie tut. Ogniska K. P. W. odbyła się konferencja rejonowa referentów wychowania obywatelskiego rejonu chojnickiego. O godz. 16-tej stawili się w tut. świetlicy referenci rejonu wychowania obywatelskiego wszystkich Ognisk z kier. rej. ob. inż. Ostrowskim na czele.



Wierne odtworzenie Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej dla kościoła w Karwinie na Zaolziu. Obok kopii Cudownego Obrazu stoją generał i kustosz klasztoru O. O. Paulinów na Jasnej Górze.

Prezes Ogniska ob. Stachowiak powitał wszystkich przybyłych obywateli i podał program odprawy, który podzielony był na trzy części. W I części, jako urzędowej, zabrał głos Kierownik Działu Wych. Obyw. Zarządu Okręgu Pom. K. P. W. ob. Pawlak, omawiając szczegółowy plan pracy na okres zimowy, po czym poprosił o sprawozdanie poszczególnych referentów z prac za okres letni. Następnie referent wychowania obyw. tut. Ogniska ob. Ćwikowski wygłosił odczyt p. t.:

„Marszałek Piłsudski jako Wódz Narodu",

który zebrani z zadowoleniem wysłuchali, czego dowodem były huczne oklaski. I część zakończono wierszem „Przysięga Kościuszki", który deklamował synek obyw. Lewandowskiego.

W II części pokazowej odegrano przy przepełnionej świetlicy przedstawienie amatorskie, p. t. „Tatuś pozwolił" oraz „Ciotka na wydaniu".

W dalszym ciągu córeczki tut. obywateli wykonały kilka tańców zespołowych, jak: „Marynarz", „Chynek", „Taniec Śląski" i odśpiewały kilka piosenek. Całość wypadła dobrze, to też huczne oklaski nie miały końca.

Reżyserią zajął się wiceprezes tut. Ogniska ob. Kłopotek-Główczewski, który poświęcił dużo wolnego czasu dla wćwiczenia 50-cioletnich amatorów.

Na zakończenie II-giej części ob. prezes Ogniska dał zarys dnia dzisiejszego oraz omówił ostatnie wydarzenia dziejowe Polski, apelując do zebranych, ażeby w dniu wyborów stawili się wszyscy do urn wyborczych i zadokumentowali tym samym, iż Pomorze jest czysto polskie.

Okrzykiem „Niech żyje!" na cześć Najjaśniejszej

Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta, Wodza Naczelnego, oraz Armii i Rządu zakończono II-gą część programową.

Jako III-cia część programu odbyła się zabawa taneczna. Przy zapełnionej sali bawiono się w harmonijnym nastroju do rana. Zarząd Okręgowy reprezentowali ob. ob. Kminikowski i Pawlak.

Związek Strzelecki

20-LECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI W ODDZIALE Z. S. TORUŃ-MOKRE

W piątek, 11 listopada 1938 roku, obchodził oddział Związku Strzeleckiego na Mokrem radosną uroczystość 20-lecia odzyskania Niepodległości. Rano wziął oddział udział w uroczystym nabożeństwie w kościele garnizonowym, a następnie w defiladzie.

Mimo tego, że do oddziału należą przeważnie chłopcy, którzy dopiero rozpoczęli przysposobienie wojskowe, a nigdy nie mieli sposobności ćwiczenia defilady przy orkiestrze wojskowej, dołożyli starań, aby wypaść dobrze w defiladzie. Dobry jej wynik daje uzasadnione podstawy do pewności, że niedługo przy ciągłym szkoleniu będą stanowili dobry element, który ułatwi pracę czynnikom wojskowym podczas odbywania przez nich obowiązkowej służby wojskowej.

Tego samego dnia po południu, w świetlicy przy ul. Podmurnej 69, zgromadziła się licznie młodzież strzelecka, przybyli rodzice i rodzeństwo, zebrały się też nasze najmłodsze pociechy, „orlęta" strzeleckie.

Uroczystość rozpoczęła orkiestra strzelecka odegraniem „Pierwszej Brygady".

Z kolei odbyła się część wojskowa. Do karnie wyprostowanych strzelców przemówił komendant oddziału. Następnie odczytany został rozkaz oddziałowy.

Po części wojskowej, przystąpiono do części drugiej.

Wiceprezes oddziału ob. Włosek zagaił zebranie, witając prezesa Zarządu Powiatu Grodzkiego Z. S. ob. komp. Rychcika i Komendanta Powiatu Grodzkiego P. W. i Z. S. ppor. Kołeczka oraz licznie zgromadzonych rodziców i chłopców, zapraszając gości do częstego odwiedzania świetlicy i poznania życia strzeleckiego.

Po zagajeniu sekretarz oddziału ob. Dembek odczytał protokół z zebrania oddziału.

Dalszym punktem był referat ob. mgra Karbownika na temat: „20-lecie Polski Odrodzonej". Na kanwie historii powstań i czynu strzelecko-legionowego przedstawił referent zmagania Polski z nawałą bolszewicką, obronę Lwowa i plebiscyt śląski, trudności, jakie stanęły przed młodym państwem polskim u zarania niepodległości, a wreszcie efekty, osiągnięte w okresie 20-lecia. Polska rośnie i wzrasta jej potęga, której fundamentem jest Armia.

Związek Strzelecki, jako organizacja wojskowa, winien dążyć do tego, aby młodzież, stanowiąca jego zastępy wyrosła na dzielnych, pożytecznych dla Państwa obywateli-żołnierzy.

W tej codziennej pracy musi wziąć udział każdy członek oddziału.

Po referacie odbyło się uroczyste udekorowanie pilnych członków oddziału znaczkiem strzeleckim. Dekoracji dokonał komendant powiatu grodzkiego Z. Strzeleckiego.

Następnie Prezes Zarządu Pow. Grodzkiego Z. S. przemówił do zebranych, omawiając rolę organizacyj młodzieżowych. Stwierdził, że każda organizacja młodzieżowa jest dobra, stara się bowiem na swój sposób urobić i wychować młodzież. Związek Strzelecki uczy swoich członków cnót żołniersko-obywatelskich oraz sztuki wojskowej. Kto więc chce nauczyć się władania bronią, aby móc stanąć w potrzebie na rozkaz władz wojskowych, znajdzie ku temu sposobność w Związku Strzeleckim.

Piękną uroczystość zakończył wewnętrzny wieczorek taneczny przy wtórze walczyków i polek orkiestry strzeleckiej.

Z. H. P.

Z ŻYCIA HARCEREK

1) Na terenie całej Polski — Główna Kwatera Harcerek organizuje t. zw. „Kursy usprawnienia" dla hufcowych i instruktorek harcerskich. Na kursach tych przeprowadza się dyskusje i ćwiczenia, związane z zagadnieniami pracy harcerskiej — służby dla Polski.

Przy końcu października b. r. przypadła kolej na Chorągiew Pomorską. Na kurs w Toruniu zjechało z całego Pomorza przeszło 30 harcerek-instruktorek, ponadto serdecznie przyjmowane instruktorki z Gdańska.

Pierwszy dzień kursu prowadziła harcm. dr. Ewa Grodecka — jedna z czołowych instruktorek Polski. W ramach tego dnia przeprowadzono z harcerkami Hufców Toruńskich ćwiczenia pod hasłem „Dnia Służby". W wyniku 2-godzinnych zbiórek między innymi wysłano 4 paczki z książkami, czasopismami, podczas zbiórki opracowanymi i sporządzonymi grami-pomocami szkolnymi — dla szkół na pograniczu, jedną paczkę do Komendy Pogotowia Harcerek na Buczu — Śląsk Cieszyński (dla dzieci na Zaolziu), uszyto apteczkę polową dla jednej z drużyn w Gdańsku. Głównymi zagadnieniami poruszonymi w tym dniu — to służba dla dziecka, stosunek harcerki do domu, pracy zawodowej i służba dla wzmocnienia obronności Państwa.

Aby pełnić dobrze służbę, trzeba być usprawnionym fizycznie, toteż drugi dzień kursu poświęcono tak usprawnieniu własnemu — jak i zagadnieniu usprawnienia harcerek w drużynach. Gimnastykę, próbę sprawności w Okr. Ośrodku W. F. przeprowadziła podharcm. Skąpska Jadwiga instr. Akademii W. F. w Warszawie, po południu uczestniczki kursu przeprowadziły ćwiczenia z 4 różnymi zespołami harcerek.

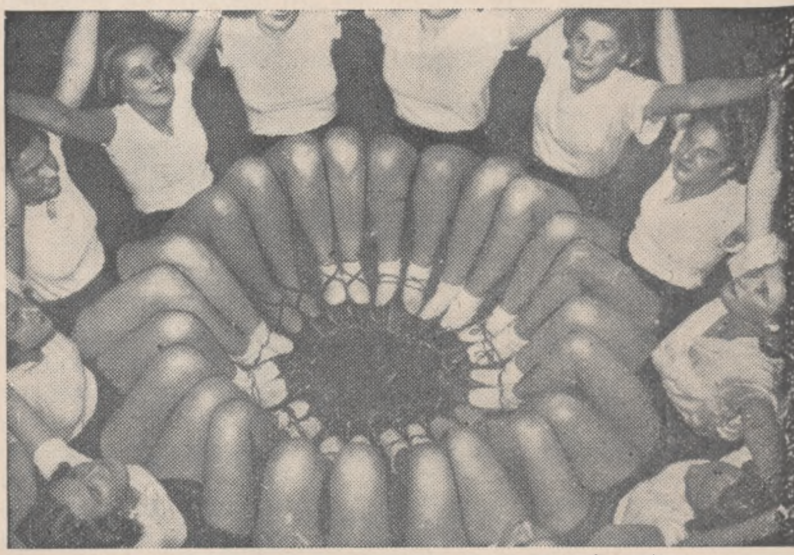
Dyskusje przeprowadzone w programie kursu — dały wiele cennych wytycznych w dalszej pracy harcerek w służbie dla Polski, z której egzamin nad wyraz pomyślny zdała i zdaje w dalszym ciągu Organizacja Harcerek na Śląsku Zaolzańskim w ramach „Pogotowia Harcerek".

2) Z okazji imienin Komendantki Pomorskiej Chorągwi Harcerek harcm. Jadwigi Luśniakówny — wszystkie hufce harcerek zebrały książki dla młodzieży — i ukompletowane biblioteczki rozesłały do szkół na pograniczu.

3) **„Dżemborina".**

W lipcu 1939 r. odbędzie się na Węgrzech koło Budapesztu pierwszy międzynarodowy zlot skautek pod nazwą „Dżemborina". W reprezentacji Polski — znajdzie się również drużyna harcerek z terenu Chorągwi Pomorskiej, jak również prawdopodobnie drużyna instruktorska, która po zlocie odbędzie wędrówkę po Węgrzech.

Przez sport do zdrowia



Australijski taniec plastyczny wykonany przez zespół baletowy w Sydney.

Marszałek Piłsudski powiedział: „wygraliśmy wojnę, teraz musimy wygrać pokój", — czyli: musimy zorganizować całe nasze życie tak, aby było ono nie tylko szczęśliwe, ale abyśmy stali się państwem zamożnym, silnym, równym innym wielkim mocarstwom. Osiągnąć zdołamy to zbiorową i harmonijną pracą wszystkich obywateli. Na tworzenie się wartości kulturalnych oraz dobrobytu państwa wpływ stanowczy wywiera zbiorowa sprawność społeczeństwa, na którą znów składa się sprawność i zdrowie poszczególnych jednostek. Chodzi o to, aby one mogły i umiały pracować wydajnie, aby nie były nieużytecznymi, lub co gorsza, ciężarem dla swych rodzin i społeczeństwa. Na to, żeby móc pracować wydajnie, trzeba być zdrowym.

Rozwój wielkich ośrodków przemysłowych, wielkich skupień ludności, praca w niewłaściwych warunkach, powodują zgubne następstwa, a mianowicie szerzenie się różnych chorób (gruźlica, alkoholizm, choroby weneryczne i t. p.). Wypowiedziano walkę tym chorobom, zastosowano różne zarządzenia higieniczne. Zapomniano jednak **o człowieku zdrowym,** nie pamiętano w dostatecznej mierze o tym, że zdolność do pracy nawet u człowieka zdrowego może być mniejsza lub większa w zależności od tego, czy ją kształcono, czy nie. Gdybyśmy ograniczyli się do działania zapobiegawczego, a zaniechali środków kształcących i rozwijających zdrowie, to bylibyśmy podobni do ogrodnika, któryby uważał, że obrawszy drzewa z liszek uczynił dość, aby osiągnąć dobre owoce, i że już nie potrzebuje ani ziemi nawozić, ani drzew podlewać i t. p.

Zdrowie to dźwignia szczęśliwości i postępu społecznego. By je nie tylko utrzymać, ale i pomnożyć, trzeba systematycznie i racjonalnie uprawiać ćwiczenia cielesne, które wzmacniają organizm, wyrobią sprawną muskulaturę, przysposobią najważniejsze organa wewnętrzne, t. j. serce i płuca do intensywniejszych wysiłków, zahartują ciało, uzbroją je przeciw zmęczeniu i wszelakim chorobom. Zabawy i gry ruchowe, gry sportowe, jak: siatkówka, koszykówka, szczypiorniak, piłka nożna, sporty, jak: lekka atletyka, pływanie, kolarstwo, narciarstwo, łyżwiarstwo i t. d. oraz ćwiczenia gimnastyczne, uprawiane pod kierunkiem fachowego instruktora w. f., w miarę i systematycznie, będą dla pracowników wszelkiego rodzaju, tak dla mieszkańców miast, jak i wsi, naprawianiem złych skutków jednostajnej pracy zawodowej, zwykle odbywanej w nienajlepszych warunkach higienicznych (złe powietrze, kurz, nieodpowiednia temperatura i t. p.). Te złe wpływy można skutecznie zwalczać przez ćwiczenia cielesne, uprawiane w najlepszych warunkach higienicznych (świeże powietrze, słońce). Możemy i musimy przywracać, utrzymywać i pomnażać zdrowie, zmuszając organizm do intensywnego wchłaniania ożywczego świeżego powietrza, do przyspieszenia i spotęgowania przemiany materii, wreszcie do rozruszania wszystkich bez wyjątku mięśni. Jednym słowem należy stale odnawiać zużywającą się maszynę, jaką jest organizm ludzki.

Popatrzmy na dwóch ludzi, z których jeden uprawia sport, a drugi gardzi ćwiczeniami cielesnymi i woli siedzieć w dusznej kawiarni czy karczmie, względnie w domu pod piecem. Przede wszystkim wielka różnica w budowie, w wyglądzie, w sposobie trzymania się i poruszania. A proszę zapytać się, jak się każdy z nich czuje; gdy jeden z nich będzie się uskarżał na bezsenność, złe trawienie i znużenie życiem, drugi będzie się czuł doskonale, po prostu zdrowie i radość życia będzie zeń tryskała. A dalej przyjrzeć się tym ludziom w pracy, w obcowaniu towarzyskim, a spostrzeżemy różnicę mówiącą na korzyść sportowca.

Dlatego też uprawiajmy wszyscy bez wyjątku, mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy, ćwiczenia cielesne, gdyż tylko wtedy będzie można oczekiwać ogólnego podniesienia się poziomu zdrowia, a więc i powiększenia się wydajności pracy, z czym znowu łączy się większe szczęście osobiste, powiększenie dobrobytu społecznego i potęgi naszej Ojczyzny.

Związek Strzelecki

KURS DRUŻYNOWYCH „ORLĄT" w TORUNIU

W dniu 14 listopada b. r. rozpoczął się kurs drużynowych „Orląt" w Toruniu, organizowany przez Komendę Okręgu 8-go Związku Strzeleckiego. Kurs ten ma na celu przeszkolenie przyszłych kierowników zespołów Orlęcych przy poszczególnych Oddziałach Związku Strzeleckiego.

W kursie bierze udział 48 chłopców w wieku od 14—16 lat ze wszystkich powiatów O. K. VIII. Kurs rozpoczął się nabożeństwem w kościele garnizonowym. Piękne kazanie do chłopców wygłosił ks. kapelan Lemańczyk.

Po nabożeństwie chłopcy udali się do koszar, gdzie przemówił do nich kierownik Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. płk. Mazurkiewicz, zachęcając do wytężonej pracy podczas kursu.

Z kolei przemówił Komendant Okręgu 8-go Zw. Strzeleckiego mjr Wadas, zachęcając chłopców do dołożenia starań, aby kurs ten dał im jak najwięcej korzyści i aby po powrocie do swoich świetlic każdy z nich mógł stworzyć własny zespół Orlęcy.

Kurs trwać będzie do dnia 4 grudnia 1938 r.

Wiadomości sportowe

Nasi lekko-atleci (-tki) już powiesili na kołku swe pantofle, przeszli do sal gimnastycznych, by tu popracować w okresie zimowym nad usunięciem swych braków, poprawieniem swego stylu i utrzymaniem się w kondycji. Przypatrzmy się najlepszym wynikom, osiągniętym w bieżącym roku przez polskich lekko-atletów: 100 m — Zasłona (Białystok) — 10.6 s.; 200 m — Zasłona (Białystok) — 22.0 s.; 400 m — Gąssowski (Dęblin) — 49.2; 800 m — Gąssowski (Dęblin) — 1:52.6; 1500 m — Staniszewski (Warszawa) — 3:54.2, 5000 m — Noji (Warszawa) — 14:46.5; 10 000 m — Noji (Warszawa) — 31:17.4; 110 m pł. — Haspel (Lwów) — 14.9; 400 m pł. — Maszewski (Warszawa) — 55.6; 4x100 m — Orlęta Dęblin — 44.1; 4x400 m — A. Z. S. Warszawa — 3:25.8; skok wzwyż — Kalinowski (Grudziądz) — 1.88 m; w dal — Hoffmann K. (Poznań) — 7.22 m; trójskok — Luckhaus (Warszawa) — 14.66 m; o tyczce — Sznajder (Katowice) — 4.10 m; kula — Gierutto (Warszawa) — 15.87 m; dysk — Fiedoruk (Warszawa) — 46.98 m; oszczep — Gburczyk (Warszawa) — 62.59 m; młot — Węglarczyk (Chorzów) — 50.48 m. (Najlepsze wyniki polskich lekko-atletek podamy w następnym numerze).

*

W dniu 1 listopada ukończone zostały rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Polski. Ruch (Wielkie Hajduki) pokonał warszawską Polonię 3:2, lwowska Pogoń w tym samym stosunku pokonała drużynę wileńską Śmigły, A. K. S. (Chorzów) rozprawił się z łatwością z Warszawianką, bijąc ją 3:0, a w Krakowie Wisła zwyciężyła Ł. K. S. 7:3, Warta poznańska „rozniosła" Cracovię 7:1.

Mistrzostwo Polski zdobył po raz piąty Ruch, dalsza kolejność przedstawia się następująco: Warta (Poznań), Wisła (Kraków), Polonia (Warszawa), Pogoń (Lwów), A. K. S. (Chorzów), Cracovia (Kraków), Warszawianka (Warszawa), Ł. K. S. (Łódź) i Śmigły (Wilno). Spadają z Ligi Ł. K. S. i Śmigły, na których miejsce wchodzą Garbarnia (Kraków) i Union Touring (Łódź).

*

W oczekiwanym z wielkim napięciem spotkaniu w piłce nożnej Anglia pokonała drużynę Kontynentu, składającą się z najlepszych graczy Włoch, Belgii, Węgier, Francji, Norwegii i Niemiec, w stosunku 3:0.

*

W rozegranych w bieżącym roku po raz pierwszy mistrzostwach piłkarskich szkół średnich miasta Torunia pierwsze miejsce zajęła drużyna Liceum Budowlanego.

*

Piękne wyniki w strzelaniu z broni małokalibrowej uzyskały zespoły szkół średnich. W konkurencji o nagrodę Pana Dowódcy O. K. VIII pierwsze miejsce zdobyło na 49 szkół Liceum i Gimnazjum w Wągrowcu, uzyskując 808 pkt. na 1000 możliwych (odl. 50 m post. leżąc bez podparcia), w konkurencji o nagrodę Pana Kuratora Okr. Szkolnego Pomorskiego zwyciężyło Gimnazjum Lubawa — 700 pkt. na 1000 możl. (odl. 50 m postawa klęcząc bez podparcia) przy startujących 39 szkołach.

*

W spotkaniu międzypaństwowym, odbytym w Poznaniu, Włosi pokonali naszą drużynę w zapasach w stosunku 6:1.

*

W niedzielę, dnia 13 listopada br. rozegrały nasze reprezentacje trzy spotkania międzypaństwowe. W stolicy Irlandii, Dublinie, nasi piłkarze w rewanżowych zawodach z drużyną irlandzką przegrali nieznacznie w stosunku 3:2 (2:1). Bramki dla Polski zdobyli Wilimowski i Piontek. Wynik ten możemy uważać za korzystny, biorąc pod uwagę, żeśmy uzyskali go na obcym terenie i po uciążliwej, trwającej dwa dni, podróży. Przypominamy, że w maju br. pokonaliśmy Irlandczyków w Warszawie w stosunku 6:0.

*

We Wrocławiu pięściarze polscy przegrali z Niemcami w stosunku 12:4. Punkty dla Polaków zdobyli: Kolczyński i Rotholc. W marcu br. pokonaliśmy w Poznaniu pięściarzy niemieckich.

W Toruniu wreszcie druga nasza drużyna pięściarska pokonała Łotyszów wysoko w stosunku 12:4. W wadze muszej Lendzin wygrał w pięknym stylu z Timmermansem, w koguciej — Janowczyk przegrał nieznacznie z Trusisem, w piórkowej — Skałecki wypunktował Tregersa, który był krok od nokautu, w lekkiej — Łotysz Knisis wygrał szczęśliwie z Kozłowskim, w wadze półśredniej toruńczyk Lelewski odniósł efektowne zwycięstwo nad Tiasto, którego przez pierwsze dwie rundy zasypał gradem celnych ciosów. W średniej Szułczyński wygrał wysoko na punkty z Balodisem, w półciężkiej Leśniak po nieciekawej walce wypunktował Suttera, a w ciężkiej Białkowski wygrał wysoko z Lembergsem. Publiczności około 4 000 osób.

KURSY DLA DZIAŁACZY SPORTOWYCH

Pozytywne wyniki pracy w stowarzyszeniach wf. i sportowych uzależnione są między innymi od sprawnego aparatu kierowniczego, składającego się z ludzi zamiłowanych w pracy sportowo-społecznej, rozumiejących zadania wf. i sportu oraz ich znaczenie dla Państwa i Narodu, odznaczających się przy tym dużą i zdrową inicjatywą, zdolnościami organizacyjnymi i wychowawczymi. Wiele stowarzyszeń wf. i sportowych na naszym terenie posiada członków zarządów i kierownictw sekcyj w zupełności odpowiadających ich szerokim zadaniom. Jednakże pewne niedomagania jeszcze tu i ówdzie istnieją i z tego powodu praca organizacyjna, wyszkoleniowa oraz wychowawcza w niektórych stowarzyszeniach nie jest właściwie ujęta i prowadzona, wobec czego nie wykazuje ona żadnych znamion postępu. Przyczyny tych niedomagań są różnorakie, a częściowe choćby usunięcie ich może przyczynić się do konkretniejszego ujęcia sprawy oraz poprowadzenia wf. i sportu w tych stowarzyszeniach po właściwej drodze.

Dla pogłębienia pracy wf. i sportowej organizuje Okr. Urząd W. F. i P. W. w Toruniu kursy dla działaczy sportowych według poniższego planu: 20 listopada br. — w Wągrowcu, 21 i 22 listopada br. — w Chodzieży, 25 i 26 listopada br. — w Kościerzynie, 27 listopada br. — w Sępolnie, 28 i 29 listopada br. — w Wyrzysku, 8 grudnia br.— w Wąbrzeźnie, 9 i 10 grudnia br. — w Chełmnie, 11 grudnia br. — w Świeciu.

Program kursu obejmuje następujące referaty: 1) Wychowanie fizyczne — cele, zadania, środki. 2) Zasady obradowania. 3) Organizacja sportu społecznego oraz władz wf. i pw. 4) Zadania organizacyj wf. i sportowych. 5) Obowiązki członków zarządu i kierownictw sekcyj organizacyj wf. i sportowych. 6) Organizacją imprez sportowych, urządzenia i sprzęt sportowy. 7) Praca wyszkoleniowa i opieka lekarska w organizacjach wf. i sportowych.

Udział w powyższych kursach winni wziąć wszyscy członkowie (-kinie) zarządu, kierownicy sekcyj sportowych, naczelnicy, referenci wf. i sportowi, komendanci, kapitanowie drużyn, instruktorzy i przodownicy (-czki) wf. organizacyj danego miasta i powiatu. Uczestnikom (-czkom) przysługują 75% zniżki kolejowe. Bliższe szczegóły otrzymać można u Pow. Kmdtów PW.



Humor

W WOJSKU

Kapral: — Teraz mi powiedzcie, co to jest lufa?

Rekrut: — Lufa jest to dziura oblana żelazem.

ŹLE ZROZUMIAŁ

— Mateuszu — mówi ksiądz — wódka jest twoim największym wrogiem.

— No niby tak, ale ksiądz proboszcz zawdy uczy, że trzeba kochać swoich wrogów.

— Tak, ale nigdy nie uczyłem, że trzeba ich połykać.

NIE TRZEBA WĄTPIĆ

Dwie żaby odwiedziły pewnego wieczora oborę. Jedna z nich stale lubiła narzekać, druga robiła wszystko z humorem. Obie wskoczyły równocześnie do wiadra z mlekiem.

Gderowata żaba okrążyła kilka razy wiadro i przekonawszy się, że nie będzie się mogła zeń wydostać, zaniechała próby wydostania się z wiadra i utonęła.

Druga żaba natomiast nie przejmowała się nieszczęściem. Pływała całą noc w mleku, wywijając łapkami, aż... ranek zastał ją siedzącą na górze masła. Była uratowana.

NA EGZAMINIE

— Jaka jest różnica między prezydentem republiki a królem?

— Król jest synem swego ojca, a prezydent nie.

W SZKOCJI

— Tato! — woła mały Patryk wpadając do chaty. — Krowa sąsiada wlazła do naszego ogrodu! Co robić?

— Nie krzycz, idioto — syczy podniecony ojciec. — Wydój ją i wypędź natychmiast!...

O JEDNĄ ZA DUŻO

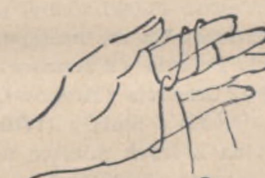
— Dlaczego jesteś taki smutny, Adolfie?
— Moja żona zaczęła się upijać.
— To cóż z tego, przecież i ty pijesz.
— Ale na dwoje pijaków za mało zarabiam.

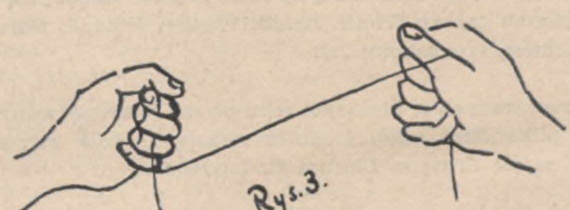
Jak rwiemy szpagat nie raniąc palców?

Dość mocny sznurek możemy łatwo przerwać, zakładając sztuczną pętlę na lewej ręce. Sposób ułożenia pętli podajemy na trzech kolejnych rysunkach. Dłuższy koniec sznurka zwisa w dół (rys. 1), krótszy koniec sznurka owijamy około palców (rys. 2). Następnie zamykamy dłoń, chwytamy prawą ręką dłuższy koniec sznurka i z rozmachem szarpiemy (rys. 3). Sznurek urywa się łatwo.

E. Onichimowska.







Naczelny redaktor:
KAZIMIERZ KRUKOWSKI, kierownik O. P. Kurat. O. S. P.
Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny:
dyr. ZYGMUNT CHOJNICKI
Sekretarz redakcji: **mgr STANISŁAW WAŁĘGA.**

Komitet redakcyjny:
Ks. prałat **Aleksander Ziemski**, dr. **Józef Gajek**, naczelnik **Wiktor Grzanka, Roman Leśny**, kpt. **Mieczysław Mieczysławski**, kpt. **Jan Rusch**, inżynier **Władysław Szopowski**, mgr **Marian Wojnowski.**
Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4. Telefon red. 10-67. (Dom Społeczny).
Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. w Toruniu.
Nr P. K. O. 210.701. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł

numer pojedynczy 35 gr

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

Czcionkami Drukarni Spółdzielczej w Toruniu.